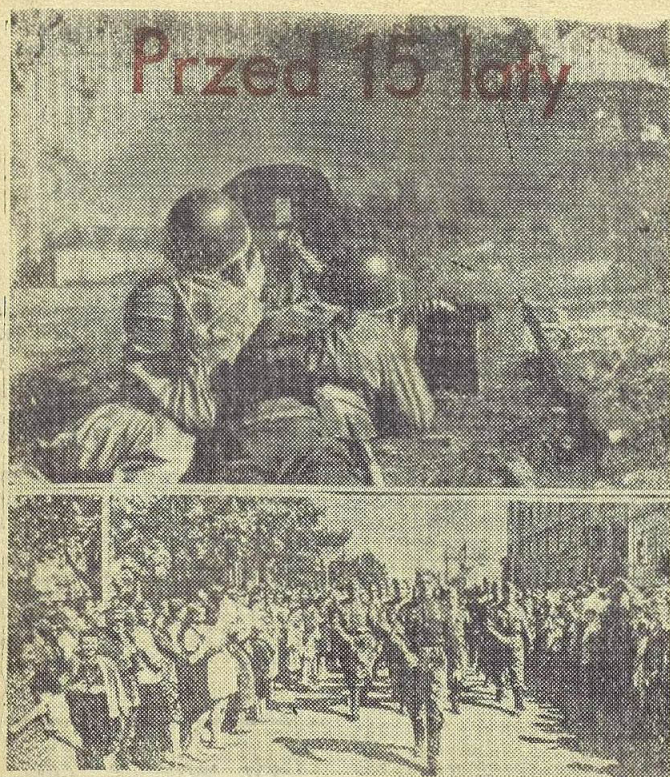
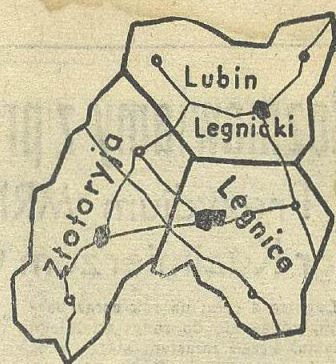




Przed 15 laty

W numerze: Sylwetki, wspomnienia...



WIADOMOŚCI

ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

LEGNICKIE

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 6 (150) Rok VII

11 — 18 lutego 1960 r.

Cena 1 zł

Zdjęcie: arch. WP.

TRZY wielkie operacje złożyły się na wykonanie genialnego planu ofensywy na ziemiach polskich, która wyzwoliła całkowicie te ziemie. Są to:

- operacja „Sandomiersko — Śląska”
- operacja „Wisła — Odra”
- operacja „Mazursko — Pomorska”

W tej wielkiej ofensywie zimowej 1944/45 r. rozpoczęło działanie od razu pięć frontów: I Ukraiński, II Białoruski i III Białoruski, które współdziałały ściśle ze sobą oraz III Front Białoruski i IV Ukraiński na południowej i północnej granicy Polski; działały one na froncie długości 1.200 km między

Taki charakter miała obrona Torunia, Gdyni, Gdańska, Wrocławia, Legnicy a nawet do pewnego stopnia miast Górnego Śląska.

W obronie większości tych miast, a zwłaszcza Wrocławia, brała udział niemiecka ludność cywilna. Z tych też względów walki przybierały niekiedy charakter uporczywy i długotrwały. Tak np. w obronie Wrocławia fanatycznie walczyła ludność, szczególnie zaś młodzież hitlerowska. Garnizon Wrocławia podtrzymywano na duchu umiejętną propagandą, rozwijaną wokół rzeczywistych sprzeczności między sprzymierzeńcami.

Bliskość frontu i odgłosy kanonady stwarzały wrażenie nad-

1945 r. rankiem, przy słabej z powodu mgły widoczności, rozpoczęło się natarcie I Frontu Ukraińskiego, którego przebieg w najogólniejszych zarysach przedstawia się następująco:

12 stycznia około godz. 10 wojska I Frontu Ukraińskiego przełamały przedni skraj obrony Niemców i pod koniec dnia walki dokonały znacznego wyłomu w obronie nieprzyjaciela.

13 stycznia wojska te dokonały dalszego wyłomu w pozycjach obronnych nieprzyjaciela na szerokości 60 km i głębokości 40 km. Następnie opanowały wiele silnych punktów oporu, między innymi Szydłowie, Chmielnik, Busko Zdrój, Wiślicę.

14 stycznia rozbito Niemców nad rzekami Czarną i Nidą.

15 stycznia oddziały radzieckie po opanowaniu Kielc przeszły do pościgu w kierunku Częstochowy.

WALENTY
KULIKOWSKI

Ofensywa która wyzwoliła Ziemię Legnicką

Bałtykiem a Karpatai. W każdej z tych operacji z punktu widzenia wojskowego wyróżnia się kilka etapów działań poszczególnych jednostek, w wyniku których kolejno wyzwalało się miasta i ziemie polskie.

Na obszarach, przez które przebiegała ofensywa zimowa, dowództwo hitlerowskie skupiło znaczne siły, które miały bronić dostępu do Niemiec. Przed frontem wojsk radzieckich między Karpatai a Bałtykiem stały: na północy armie grupy „Strodek”, na południu zaś korzystając z bardzo silnego rozgałęzionego systemu umocnień armie grupy „A”.

Dowództwo hitlerowskie zmieniło również pod koniec roku 1944 i na początku 1945 metody wykorzystania miast i miejscowości do walki obronnej. W związku z zblizeniem się linii frontu do granic Rzeszy, Hitler i naczelne dowództwo Wehrmachtu starało się za wszelką cenę powstrzymać ofensywę zimową wojsk radzieckich. W tym celu szereg miast ogłoszono „twierdzami” nakazując bronić ich za wszelką cenę.

chodzącej odsieczy. Do miasta droga powietrzna przerzucano posiłki. Goebbels oświadczył: „Obrona Wrocławia to symbol narodowej wytrzymałości”.

Obszarom Polski południowej przyniosły wolność wojska I Frontu Ukraińskiego prowadząc tak zwaną operację Sandomiersko-Śląską. Strategiczny kierunek śląski był jednym z zasadniczych kierunków Armii Radzieckiej w kampanii zimowej 1944/45 r.

Główna uderzenie zdecydowano się zadać z przyczółka sandomierskiego w ogólnym kierunku na Częstochowę—Wrocław. Operację miało zakończyć osiągnięcie rzeki Odry i opanowanie przyczółków na jej zachodnim brzegu. W drugim dniu operacji przewidziano wprowadzenie w wyłom frontu wielkich jednostek pancernych w kierunku na Częstochowę—Wrocław. Przygotowania do tych działań były prowadzone ściśle według zamierzonego planu i zostały zakończone w pierwszych dniach stycznia.

W pamiętnym dniu 12 stycznia

16 stycznia jednostki I Frontu Ukraińskiego sforsowały rzekę Pilicę na szerokości 50 km i opanowały Ostrowiec, Koniepol i Miechów.

17 stycznia jednostki Marszałka Koniwa sforsowały Wartę i opanowały Częstochowę.

18 stycznia opanowano Piotrków.

19 stycznia zdobyto Tarnów oraz inne miejscowości.

20 stycznia wojska IV Frontu Ukraińskiego opanowały Jasło i Gorlice oraz Nowy Sącz.

W ten sposób wojska radzieckie zbliżyły się do Wrocławia i rozpoczęły walkę o oswobodzenie Śląska.

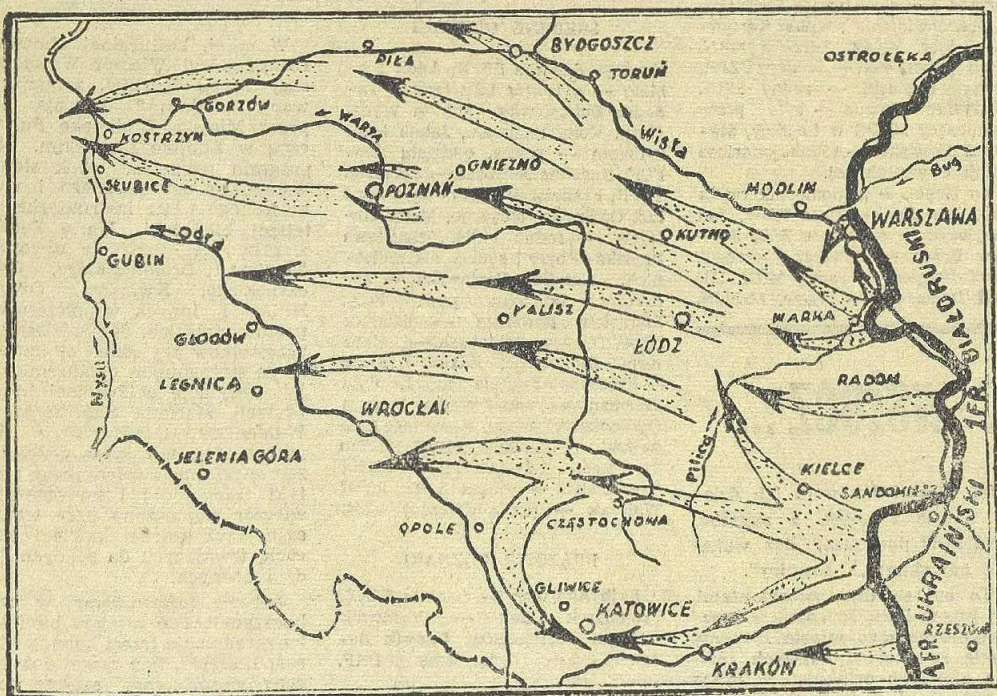
21 stycznia prawe skrzydło i środek I Frontu Ukraińskiego kontynuowały natarcie w kierunku północno-zachodnim równoległe do prawego brzegu Odry, okrążając od południa poznańskie zgrupowania niemieckie. W tym czasie lewe skrzydło frontu wykonuje ostry zwrot i z rejonu Opola ude-

(Dokończenie na str. 2)



Foto: Edward Kapanowski

PRZEBIEG DZIAŁAŃ I FRONTU Białoruskiego i I FRONTU Ukraińskiego



ZNAŁO się ją z legendy, z historii, z literatury. Nieodłącznie kojarzyła się w wyobraźni z Matejkowskimi obrazami i sztychami z pożółkłych kart starodruków. I może dlatego właśnie pierwsza konfrontacja wyimaginowanego obrazu z rzeczywistością ówczesną wywoływała uczucie rozczarowania. Kiedy wychodząc z dworca stawało się na zaśmieconym przystanku, aby następnie brudnym, odrapanym tramwajem udać się do śródmieścia, uczucie to potęgowało się jeszcze bardziej. Ani brama Głogowska, ani zamek nie przyciągały wzroku — miało się je nie wiedząc nawet, że tu już przybysz rozpoczyna swój kontakt z historią. Pokryta kurzem Syrena na Rynku wynurzała się ze sterty brudnych papierów, potęgując uczucie zawodu i nie budząc zachwytu. Neptuna przed starym Ratuszem znała chyba tylko wróble i dzieci, skaczące po cembrowinie fontanny. Grupy wypalonych domów nie zapowiadały jeszcze zieleni skwerów, które na ich miejscu miały powstać. Kikuty wypalonych gmachów przestawiały szerokie perspektywy, które po uprzątnięciu rumowisk miały odsłonić urodę miasta. Klekocący tramwaj miał wieżę Chojnowską, zagluszając brzękiem zakurzonego szyb i obłazowanych łańcuchów cichy głos historii. Legnica nie spieszyła odsła-

niać swych uroków, swego piękna, nie chwytając od razu za serce przybysza szukającego efektownych widoków, barwnej ilustracji do swych historycznych impresji. Zresztą Legnica przed 15-tu, 12-tu laty nie potrzebowała turystów, ani pięknotuchów, szukających wrażeń i emocji. Miasto potrzebowało ludzi, którzy by je pokochali ta-

by, a konarami ciągnącym się do słońca, czerpali hart z tradycji swych przodków, na tych ziemiach od wieków osiadłych i dażyli do celów ręką ludu — ich ręką — nakreślonych.

Zaczynali od podstaw — od uprzątnięcia gruzów i zawieszenia firanek w oknach swego mieszkania, od skopania działek i wyciągnięcia maszyn z rumowisk spalonych fabryk, od wyniesienia śmieci z piwnic w swych domach i uruchomienia pierwszego agregatu elektrycznego, gazowni, wodociągów... Te same ręce puszczały w ruch maszyny i sadziły kwiały w ogródkach, te same głowy mazały się nad rozwiązaniem zagadnień służby zdrowia, gospodarki komunalnej, przemysłu, handlu, a także nad niełatwymi sprawami zagospodarowania własnego domu.

To były pierwsze służby wiecyste z miastem, pierwsze nie mające nierozważnie polaczyć stary gród piastowski ze swymi gospodarzami. Te wiaty początkowo nie stawały się coraz mocniejsze, coraz liczniejsze. Pomnażały się z każdym dniem, przekształcały się w korzenie, organicznie wiążące mieszkańców z ich miastem. Pierwsze plony zebrane z ogródka, pierwsze dziecko w Legnicy poczęte, pierwsze uczucie dwójga miłośnych, którzy w tym mieście po raz pierwszy się spotkali. Pierw-

(Dokończenie na str. 2)

Myślą
sięgając
wstecz...

kim, jakim jest i uczynili takim, jakim chcą, którzy by chcieli trwale polaczyć swe losy z jego losami i po gospodarsku, w żmudnej codziennej pracy przywrócić mu rangę i z kolei wpisać jego imię na karcie dziejów Polski współczesnej. I tacy ludzie przyszli.

W codziennym, nieefektywnym, ale uporczywym trudzie wrastali w grunt miasta. Podobni drzewom, żywiącym się sokami gle-

Rozmawiamy z przewodniczącym Prezydium MRN w Legnicy mgr Kazimierzem Gryglaszewskim

Legnica z roku na rok coraz bardziej zbliża się do rangi wielkiego miasta. Przed miastem stają więc wciąż nowe zadania. O osiągnięciach i planach na przyszłość rozmawialiśmy z przewodniczącym Prezydium MRN mgr Kazimierzem Gryglaszewskim.

Pierwsze pytanie, brzmiało:
Jakie osiągnięcia MRN w ubiegłym roku uważa Pan za najważniejsze?

— Zadania wytyczone na początek ubiegłego roku, dzięki ofiarnej pracy i pomocy społeczeństwa naszego miasta, zostały nie tylko w całości zrealizowane, ale niektóre nawet przekroczyliśmy. Zaczęło od omawiania spraw związanych z gospodarką komunalną.

Największym problemem było uzyskanie nowych izb mieszkalnych. Odbudowaliśmy w różnych częściach miasta kilkanaście nieczynnych budynków i daliśmy mieszkania dla 115 rodzin, uzyskując łącznie 391 izb. Kapitałnym remontem objęto 59 budynków. Plan został więc całkowicie zrealizowany.

Ale domy nie nadające się do odbudowy musiały zniknąć z powierzchni miasta. Kosztowało około 3 milionów zł. rozebrano szereg ruinowisk w centrum przygotowując place na nowe budynki, które rozpocznie się w 1961 r.

W parku miejskim zostały wyremontowane fontanny. Wymieniono na przestrzeni 1 km rury wodociągowe oraz 400 metrów rur gazowych. Wyremontowaliśmy tor tramwajowy oraz uruchomiliśmy dwie nowe linie autobusowe. W ubiegłym roku zanotowano poważny postęp w oświetleniu miasta. Cztery ulice — Obrońców Stalingradu, Powstańców, Lampego i plac Słowiański — otrzymały jarmienowe oświetlenie. Powstało siedem nowych skwerów. Ponadto szereg budynków mieszkalnych i zakładów pracy otrzymało nowe elewacje.

Dobrze, że mieszkańcy zaczęli wreszcie dbać o estetyczny wygląd balkonów, płotów i ogrodów. Sądzę, że inicjatywa ta przeniesie się także na ten rok.

Jeśli idzie o sprawy oświaty, to poszczególnie możemy uruchomić nową szkołę w adaptowanym budynku przy ul. Jaworzyn-

skiej oraz rozpoczęciem budowy szkoły Tysiąclecia, przy ul. 22 Lipca.

Jednym z największych osiągnięć kulturalnych jest powstanie Legnickiej Orkiestry Symfonicznej.

Znaczenie rozwinęła się działalność Miejskiego Domu Kultury, który uruchomił szereg nowych, żywotnych sekcji. W ubiegłym roku zorganizowaliśmy wystawę przemysłową — powstało także Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Częściowo odbudowaliśmy kamieniczkę śledziową oraz zabezpieczyliśmy inne zabudki.

Również handel w ubiegłym roku zrobił wielki krok naprzód. Choć do jego pracy mamy jeszcze wiele zastrzeżeń, muszę stwierdzić, że nastąpił znaczny postęp w dziedzinie estetyki i modernizacji sklepów. Powstało wiele sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych. Znaczną liczbę placówek handlowych i gastronomicznych poddano renowacji. Założono wiele reklam świetlnych i neonowych.

Pod koniec roku nastąpiły także zmiany na lepsze w naszej służbie zdrowia. Nowy kierownik Wydziału Zdrowia, dr Janusz Kertyński, wziął się sumiennie do pracy. Zwiększyła się również liczba lekarzy. Przyjęliśmy 12 nowych lekarzy. Łącznie jest ich już w Legnicy 70.

— A jakie są plany Miejskiej Rady Narodowej na najbliższy okres?

— Znowu rozpocznie od spraw gospodarki komunalnej. Odbudujemy 10 niezamieszkalnych budynków i uzyskamy 248 nowych izb. W stanie surowym oddamy 13 budynków o 305 izbach. Będzie się w tym mieście nasze pierwsze budownictwo. Przy ul. Świerczewskiego staną nowe bloki. Budżet nasz przewiduje na ten cel 11 mln zł. Natomiast 12,2 miliona wydatkujemy na kapitalne remonty 76 budynków. Ponadto zakończy się rozpoczęte w ubiegłym roku prace przy odbudowie 10 budynków z „akcją R” o 227 izbach.

Na szeroka skalę rozpoczniemy remonty elewacji budynków, na co wydamy milion złotych. Przedsiębiorstwo Elewacyjne z Wrocławia wykona te prace przy ul. Dworcowej i w centralnej części ulicy



Wrocławskiej. Utworzymy także własną ekipę elewacyjną, która odnowi 9 budynków przy ul. Rosenbergów.

W dalszym ciągu będziemy odgruzowywali ruinowiska. Koszt 7 milionów zł. przy ul. Ścinawskiej rozpocznie się budowę zbiornika gazowego. Przy ul. Dworcowej ukończymy nowy budynek hotelowy. Podejmijemy kroki w kierunku uruchomienia u nas muzeum regionalnego. Przy ul. Świerczewskiego rozpoczniemy budowę drugiej szkoły Tysiąclecia.

Handel wzbogaci się o 27 nowych sklepów. Będą to przeważnie sklepy samoobsługowe i preselekcyjne. Przewidziana jest także dalsza ich modernizacja i przebranzowanie. Przy ul. Piastowskiej 15, uruchomimy na wiosnę szpital chirurgiczno-ortopedyczny na 120 łóżek.

— Praca MRN na pewno nie idzie tak gładko. Jakie macie trudności?

— Choć co roku oddajemy wiele nowych izb, w dalszym ciągu mamy trudności w zapewnieniu wszystkim ludziom dobrych mieszkań. W Legnicy jest także nadwyrżona siła robocza wśród kobiet. Ale problem ten zostanie rozwiązany. Uruchomimy — przy pomocy funduszu interwencyjnego — około 200 nowych miejsc pracy w spółdzielniach: „11 Lutego”, „Postępek” Spółdzielnia Mleczarskiej i innych zakładach.

Na zakończenie wywiadu gorąco apeluję do wszystkich mieszkańców, aby pomogli nam w wykonaniu wszystkich zadań, jakie czekają na nas.

Rozmowę przeprowadzili:
Romuald Nader
Lesław Miller

15 lat Lubina Legnickiego

Kartki z dziejów szkolnictwa

Do placówek, które w pierwszych latach po wyzwoleniu Lubina w dużym stopniu przyczyniły się do ugruntowania polskości na tym terenie, trzeba przede wszystkim zaliczyć Szkołę Ogólnokształcącą Stopnia Podstawowego i Licealnego w Lubinie Legnickim.

Pierwsze lata jej istnienia nie należały do łatwych.

Początkowo dzisiejsza 11-latką była tylko 7-klasowa szkoła powszechna, licząca w roku szkolnym 1945/46 zaledwie 198 uczniów. W tym okresie szkoła dysponowała 5 nauczycielami, a lekcje odbywały się w trzech pomieszczeniach zupełnie nie przystosowanych do potrzeb szkolnych.

W roku 1946 szkoła przeniesiona została do obecnie zajmowanego budynku przy ul. Spacerowej 8. Na razie do użytku uczniów oddano pomieszczenia na parterze; piętro I i II służyło wówczas jako magazyn przedmiotów o wartości muzealnej. W roku 1947 zbiory te przejęte zostały przez Muzeum Śląskie we Wrocławiu. W następnych latach w miarę wzrastających potrzeb stopniowo adaptowa-

wano na użytek szkoły dalsze pomieszczenia.

Rok 1951 był szczególnie ważnym i pamiętnym dla lubińskiej 11-latki. W tym roku mury szkolne opuścili pierwsi absolwenci, których dalsze losy dobrze świadczą o pracy pedagogicznej grona nauczycielskiego: lekarze, inżynierowie, nauczyciele szkół średnich, oficerowie WP, pracownicy nauki — oto zawody zdobyte przez pierwsze i następne roczniki abiturientów tutejszej szkoły.

Wraz ze stale wzrastającą ilością młodzieży szkolnej, która w roku bieżącym osiągnęła liczbę 652 uczniów stopniowo poprawiały się warunki nauczania. Uruchomiono gabinety i pracownie fizyczne i chemiczne, a w tych dniach otwarte zostaną gabinety i pracownia biologiczna oraz pracownia geograficzna i robót ręcznych.

W chwili obecnej grono nauczycielskie liczy 21 osób, wśród których obok dyrektora 11-latki ob. Jana Początki, od 1948 roku pewną ręką kierującego pracą szkoły, wymienić należy doskonałych pedagogów i organizato-

rów: Paulinę Dudową, Stanisławę Bagień i Zbigniewa Heksela. Dzięki nim szkolne koło ZMS, drużyna harcerska, koła PCK i Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Rodzicielskie mogą poszczycić się poważnymi osiągnięciami w swej pracy.

W roku bieżącym z okazji 15 rocznicy istnienia lubińskiej 11-latki oraz 10 matury w jej historii, dyrekcja wraz z komitetem rodzicielskim organizują zjazd koleżeńskich abiturientów przewidziany na dzień 4 czerwca 1960 r. Czy wszyscy przyjadą? Na pewno. Taką szkołę zawsze odwiedza się z przyjemnością.

(tip)

Czy wiesz że...

...25 sierpnia 1945 roku zarejestrowano w Urzędzie Stanu Cywilnego w Lubinie pierwsze, polskie dziecko urodzone w tym mieście? Dzieckiem tym był Kazimierz Cybulski obecnie mieszkający w Państwowym Gospodarstwie Rolnym Ustronie.

...pierwsze małżeństwo w Lubinie zostało zawarte w dniu 9 września 1945 roku przez Alicję Hrzelską i Feliksa Flakiewicza? Niestety w kilka lat po ślubie państwo Flakiewiczowie opuścili Lubin przenosząc się w inną stronę Dolnego Śląska.

...Powszechna Spółdzielnia Spożywców — obecnie M.S.Z. i Z. — powstała 20 sierpnia 1945 roku? Pierwszym prezesem PSS był znany na tutejszym terenie działacz spółdzielczy inż. Jerzy Nowak.

...16 września 1945 roku otwarto pierwszy spożywczy sklep PSS, który mieścił się wówczas przy placu Wolności 9? Jego załogę stanowiło wówczas małżeństwo Waleria i Jan Felczyński. Obecnie, spadkobierczyni PSS — Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Lubinie Legnickim prowadzi 25 placówek handlowych o rocznym obrocie 45 milionów złotych.

...17 lipca 1945 roku uruchomiony został przez Kazimierza Zembrzkiego lubiński Urząd Pocztowo - Telekomunikacyjny, mieszczący się początkowo w niewielkim lokalu przy ul. Głębokiej?

...pierwszą instytucją, która na terenie miasta posiadała telefon była Powszechna Spółdzielnia Spożywców?

...ob. Antoni Wilczyński był pierwszym listonoszem, na terenie miasta? Swą odpowiedzialną i trudną funkcję ob. Wilczyński pełnił nieprzerwanie do chwili obecnej.

...obecny kierownik nadzoru teletechnicznego lubińskiej poczty ob. Michał Bogusia był tym, któremu lubinianie zawdzięczają uruchomienie w roku 1945 sieci telefonicznej?

Biblioteka w działaniu

W miłej, kulturalnej atmosferze przebiegł Wieczór Współczesnej Poezji Polskiej, zorganizowany w dniu 27 stycznia br. przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Lubinie Legnickim. Na program wieczoru, obok słowa wstępnego opracowanego i wygłoszonego przez instruktorkę tutejszej biblioteki Marię Fudal, złożyły się recytacje utworów Tuwima, Broniewskiego, Gałczyńskiego, Kwapińskiego, Ożoga, Hillara i innych współczesnych poetów polskich. Kilku uczestników tej ciekawej imprezy ze szczególnym aplauzem przyjęło recytację w świetnej interpretacji Mariana Skórskiego i Waldemara Grażewskiego. Po gorącej dyskusji, która podzieliła zebranych na zwolenników poetyki tradycyjnej i nowoczesnej, wieczór zakończono przy tradycyjnej już czarnej kawie i tacykach, trwających do późnych godzin nocnych.

Jak się informujemy, w najbliższym czasie tutejsza biblioteka zorganizuje trzeci kolejny wieczór literacki, tym razem poświęcony współczesnej satyrze polskiej.

(tip)

Ofensywa, która wyzwoliła Ziemie Legnicką

(Dokończenie ze str. 1)
rza w południowo-wschodnim kierunku na Strzelce. Jednocześnie z tym uderzeniem oddziały frontu nacierały z rejonu Krakowa na Chrzanów — Sosnowiec. Manewr ten bierze w kleszcze Górny Śląsk od północy i południowego wschodu.

22 stycznia zdobyto Strzelce i Bochnię.

23 stycznia środek frontu oparowuje miasta: Milicz i Namysłów i dochodzi w rejonie Wrocławia do Odry na froncie 60 km. Dalej na północ zajęto Grabów, Kępno, Tarnowskie Góry.

24 stycznia opanowano Rawicz i Zmigród, na południe zaś Opole; na Górnym Śląsku zdobyto Gliwice i Chrzanów. Wzięto Kalisz.

25 stycznia oddziały radzieckie osiągnęły rzekę Odrę. Zawalczyły się walki między Wrocławiem i Opolem o przeprawę przez Odrę i w celu okrążenia Wrocławia.

26 stycznia opanowano szereg miast między innymi Zabrze, Kobylin, Bojanowo.

27 stycznia zdobyto Wólów, Brzeg Dolny, Oborniki Śląskie i inne.

28 stycznia opanowano Katowice, Bytom, Siemianowice, a wraz z nimi ostatecznie cały Górny Śląsk.

Jednostki wojskowe nacierające na prawo w następnym dniu przekroczyły starą granicę Niemiec, a nacierające na lewo opanowały Nowy Targ.

Forsowanie Odry przez jednostki radzieckie było związane z wielkimi trudnościami. Na lewym jej brzegu Niemcy wybudowali umocnienia stałe i zawczasu zebrali znaczne siły do ich obrony. Szerokość rzeki na tym odcinku forsowania dochodziła do 500 m. Rzeka była nie zamrażająca. Trudności te musiała pokonać zmotoryzowana dywizja piechoty, która pierwsza doszła do Odry. Przeprawa piechoty udała się i uchwyciono kilka małych przyczółków. Niemal rolę w forsowaniu Odry odegrały wojska inżynierskie, które pod silnym ogniem nieprzyjaciela przystąpiły do budowy

mostu na Odrze, by tym samym dać możliwość okrążenia Wrocławia i rozwijania natarcia w kierunku Nysy.

Na tym faktycznie kończy się właściwa operacja Sandomiersko-Słaska. Wojska radzieckie w dniu 6 lutego sforsowały Odrę na południowy wschód od Wrocławia i posunęły się w głąb o 20—25 km oparowując Brzeg i Borek.

11 lutego sforsowały Odrę na północny zachód od Wrocławia, przełamały obronę na odcinku około 160 km w szerz i 60 km w głąb, wyzwalaając miasta: Lubin, Chojnow, Legnicę, Środę Śląską, Bolesławiec i Kąty oraz okrążyli twierdzę Głogów.

16 lutego oddziały I Frontu Ukraińskiego nacierały z północy, zachodu i południa otoczyły całkowicie Wrocław, po czym rozpoczęły się przewlekłe walki uliczne w tym mieście. W ciągu następnego tygodnia odrzucono kolejno wojska niemieckie za Nysę i do podnóża Sudetów. Obronę Niemców na zachód od Opola przełamano dopiero 21 marca.

Z tego pobieżnego przeglądu działań wojsk radzieckich i Frontu Ukraińskiego i innych frontów współdziałających wynika duże tempo działań i szybkość zmieniających się sytuacji na froncie. W toku działań odrzucono nieprzyjaciela daleko na zachód i w ciągu 18 dni uporczywych walk wojska radzieckie przebyły z przedmieścia sandomierskiego około 480 km

(Dokończenie ze str. 1)

szy zarobek przyniesiony z fabryki odbudowanej własnymi rękami, pierwsze dobrze wykonane zadanie partyjne, pierwsza funkcja społeczna — stawały się glebą dla uczuć, rodziły przywiązanie do miasta.

Nie sposób wymienić nazwisk tych ludzi — jest ich legion. Spotykamy ich co dzień spieszących do pracy w nowych, ich rekami wzniesionych fabrykach, jadących tramwajami i autobusami ich wysiłkiem uruchomionymi, odpoczywających na skwerach, przez nich założonych,

w głąb Śląska, wyzwalać wiele miast i miasteczek.

Zbliżające się rocznice wyzwolenia, które oddzielnie, w sposób najbardziej uroczysty obchodzą mieszkańcy poszczególnych miast polskich, są symbolem naszej wdzięczności. Rzecz jasna z każdym rokiem, w miarę, jak oddala się czas wyzwolenia, pamięć zaczyna zawodzić, fakty drobne przestają być ważne, chociaż za nimi stoją ludzie oraz losy ich rodzin i bliskich. W miarę upływu lat zaciera się w naszych umysłach rzeczywisty obraz przeżytych wypadków, zniekształcony dodatkowo przez wzruszenia z jakimi odnosimy się do wspomnień.

W ciągu piętnastu lat, które upłynęły od dnia wyzwolenia społeczeństwo Legnicy zaleczyło rany, zadane miastu przez wojnę.

Zagospodarowując zdewastowane obiekty przemysłowe i budując nowe wzniosło potencjał gospodarczy miasta i regionu w dzieło socjalistycznej przebudowy kraju. Miasto stało się ważnym ośrodkiem gospodarczym i kulturalnym.

Ciesząc się tymi osiągnięciami 15-lecia nie możemy zapomnieć o tych, którzy polegli w walkach o wyzwolenie naszych Ziemi Zachodnich. W tym radosnym dniu rocznicy oddajmy hołd bohaterom, którzy oddali życie w imię najszczytniejszych ideałów ludzkości.

Walenty Kulikowski

Sylwetki piętnastolecia



Do najbardziej znanych i cenionych ludzi w powiecie lubińskim należy zaliczyć tow. Józefa Nojmana.

Początkowo soltys w Jakubowie, następnie wójt gminy Parchów już w roku 1949 awansuje na stanowisko burmistrza Lubina. W początkach jego dwuletniej kadencji lubinianie otrzymują światło elektryczne; w tym samym okresie doprowadzono do należytego stanu sieć wodociągową i kanalizacyjną.

W roku 1951 tow. Józef Nojman przechodzi do pracy w PRN, którego zostaje wiceprzewodniczącym. Obecnie zajmuje stanowisko dyrektora MPKG, zaliczanego do naj-

lepiej pracujących przedsiębiorstw w mieście.

Tow. Józef Nojman, wieloletni członek Plenum KP PZPR jest odznaczony srebrnym krzyżem zasługi oraz medalem dziesięciolecia.



Wśród trzech pierwszych Polaków, którzy 2 maja 1945 roku przybyli do Lubina Legnickiego w celu zorganizowania podwalin polskiej administracji państwowej był również Michał Czupiński, obecny przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie.

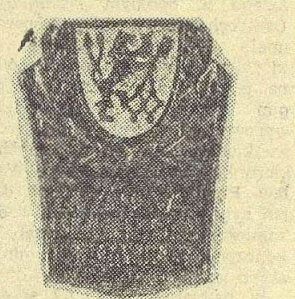
Pierwsze odznaki

Zgodnie z regulaminem, Prezydium MRN na wniosek Rady Seniorów przyznało odznaki „Za zasługi dla Legnicy”. Otrzymały je:

ZŁOTE ODZNAKI

Szkola Oficerska KBW, Seweryn Ebner — były dyrektor Zakładów Dziel. Roman Janek — b. dyr. oddz. NBP, Stanisław Jamroz — wiceprzewodniczący MRN w Legnicy, Herman Joński — prezes Spółdzielni „Ochrona Mienia”, Janusz Kertyński — kier. Wydz. Zdrowia MRN, Jakub Metynowski — działacz PZPR, Edward Łapiński — radny MRN, Władysław Pacuła — były przewodniczący MKPG w Legnicy, Stefan Zarkowski — funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej.

Jan Kogut — pełnomocnik rządu PRL, Jan Binek — oficer KBW, Jan Bazylczyk — sekretarz ZSL, Bolesław Brach — działacz sportowy, Józef Bajgier, — radny MRN, Michał Domagała — przew. MKFJN,



Janina Darulewska — działaczka kulturalna, Eljasz Feldman — prokurator miasta i powiatu, Jakub SREBRNE ODZNAKI

Karp — działacz PZPR, Adolf Teblig — dyrektor LZP Dziel., Tadeusz Łukasiewicz — kier. Wydz. Gosp. Kom. i Mieszk., Jakub Mandelbaum — przew. oddziału pow. PCK, Karolina Nowosad — działaczka TPFR, Franciszek Pałka — dyrektor i Lic. Ogólnokształcącego, Maria Hulajew — radna MRN, Stanisława Płońska — były sędzia dla nieletnich, Natalia Popławska — sekretarz oddziału pow. PCK, Stanisław Rodzenta — działacz ZBoWiD, Jan Sulikowski — działacz Kom. Blokowego, Zdzisław Szulc — dyrektor Szpitala nr 1, Cyla Szyman — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego, Konstanty Śnieżewski — działacz PZPR, Stefan Szymański — działacz PZPR, Karol Trentowski — prezes S. D., Józef Walczak — przewodniczący LZM.

BRĄZOWE ODZNAKI

Lejb Akerman — działacz TSKZ, Franciszek Bąk — pracownik Fabryki Fortepianów, Ludwik Bałowski — pracownik PKP,

(Dokończenie na str. 8)

Myślą sięgając wstecz...

siedzących przed domami ich trudem wzniesionymi. Spotkanie ich wszędzie, gdzie tętni praca, gdzie pracuje myśl, gdzie rodzi się twórczy wysiłek. Kobiety i mężczyźni, młodzi i starzy... Poznacie ich po tym, że wskażą wam bez namysłu drogę do zamku i Huty, do „Kabli” i do Mauzoleum Piastów, do Pomnika Przyjaciół i bramy Głogow-

skiej. Opowiedzą wam ich dzieje dawne i nowe, a zapytani skąd sami pochodzą, bez wahania odrzekną: „z Legnicy”.

To oni są dziś solenizantami. To im, w dniu 15 rocznicy wyzwolenia naszego miasta życzymy wiele szczęścia i dalszych równie pięknych osiągnięć w pracy dla kraju i przyszłych pokoleń.

W Chojnowie dużo się remontuje i buduje ale mieszkań ciągle za mało

Chojnow liczy dziś blisko 10 tysięcy mieszkańców, zatrudnionych głównie w 6 największych zakładach przemysłowych, które są w stałej rozbudowie. Ich rocz-

ne nakłady inwestycyjne na rozbudowę przekraczają 5 milionów złotych, jednak o budownictwo mieszkaniowe, za wyjątkiem DFWB, inne zakłady nie przejawiają większej troski.

Ogólny remont budynków spoczywa więc na barkach MRN. Jak nas informuje przewodniczący MRN, mgr Bolesław Lalo — mieszkańcy miasta w ub. roku otrzymali 390 izb mieszkalnych z remontu kapitalnego, 194 izby wyremontowane zostały w budynkach dotąd niezamieszkałych. Równie dobrze przebiegały w ub. roku remonty bieżące i konserwacja pozostałych budynków. Kosztów 1,720 tys. złotych w 120 budynkach przeprowadzono szereg drobnych remontów zabezpieczających. Na remont kapitalny 53 budynków wydatkowano w ub. roku około 7.600 tys. złotych.

Jednak mimo corocznych wysiłków ojów miasta, jak też zwiększonych środków finansowych na remonty — Chojnow nadal odczuwa brak mieszkań. W biurze referatu kwaterunkowego od dwóch lat nie maleje ilość podań o mieszkania. Jest tam ich obecnie ponad 600.

Miejska Rada Narodowa w ostatnim okresie dokonała wiele. Ponad 40 rodzin przekwaterowano z większych mieszkań za ich zgodą, na mieszkania o mniejszym metrażu. Dalszych 26 ubiegających się o większe mieszkania. Natomiast wiele rodzin posiada nadmetraż, za który wolą drożej płać niż się zgodzić na przekwaterowanie.

Szukanie luksusu przez niektórych mieszkańców poważnie utrudnia ojcom miasta uregulowanie spraw lokalowych w myśl potrzeb mieszkańców miasta. Tym bardziej jest to przykre, że MRN nie otrzymuje w tych sprawach poparcia i pomocy ze strony Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej PPRN w Złotoryi.

MRN w Chojnowie problem braku mieszkań próbuje rozwiązać sama, posiadając uchwalony budżet na ten cel. Przede wszystkim — jak mówi sekretarz MRN, Mieczysław Dudaj — kłopoty mieszkaniowe rozwiązujemy bardzo powoli, poprzez dalsze remonty dotąd niezamieszkałych budynków, jak również nowe budownictwo mieszkaniowe. W ro-

ku ubiegłym remonty wprawdzie przebiegały dobrze, mimo iż grupa remontowa MZBM z braku odpowiedniego kierownictwa trochę zaważyła pracę, wadliwie wykonując niektóre remonty oraz nie wykorzystując przeznaczonych na remont funduszy.

W tym roku w grupie remontowej wprowadzono konieczne zmiany personalne, które poważnie poprawiły pracę MZBM. Już w tym roku działająca w Chojnowie Spółdzielnia Mieszkaniowa, kosztem ponad 1 miliona 500 tys. złotych wybuduje 11 budynków jednorodzinnych. Zakłady Wyrobów Błazanych prowadzą obecnie budowę bloku mieszkalnego na 12 rodzin przy ul. K. Marksa, który zostanie oddany w drugiej połowie br. Wspomniane wyżej zakłady przygotowują się do rozpoczęcia jeszcze w tym roku budowy drugiego z kolei bloku mieszkalnego.

W budżecie MRN przeznaczono w bieżącym roku 4.800 tys. zł na remonty kapitalne dalszych 25 budynków. W ten sposób miasto wzbogaci się do końca br. o dalszych 400 izb mieszkalnych, głównie w budynkach remontowanych, dotąd niezamieszkałych oraz w ramach nowego budownictwa. Również w 1960 roku zwrócono większą uwagę na remonty bieżące i konserwację zamieszkałych budynków. Na ten cel przeznaczono ponad 1.140 tys. złotych. Mimo iż z każdym rokiem mieszkańcy Chojnowa otrzymują coraz więcej mieszkań z uwagi na rozbudowujące się zakłady przemysłowe i rozkwit życia miejskiego w Chojnowie, jest ich wciąż za mało.

Ostatnio wielu mieszkańców miasta nosi się z zamiarem wstąpienia do Spółdzielni Mieszkaniowej i tam wspólnie z obecnymi członkami spółdzielni rozpoczęcia budowy domków jednorodzinnych.



PDT w Złotoryi otworzył „Dom Dziecka”

Fot. Lesław Miller

Krzywdzą woźnych

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty, od 1 września 1958 r. woźnym w szkołach podwyższono uposażenia. Wyrównanie za cztery miesiące 1958 r. wypłacił im Inspektorat Oświaty w Złotoryi. Od stycznia ub. roku nadwyżkę miały pokrywać Gromadzkie Rady Narodowe. Niestety, większość GRN nie pociąga się do tego obowiązku. Włodźnie nie czytali otrzymanych zarządzeń, co się dość często zdarza. A tymczasem poszkodowani tracą wiele czasu i pieniędzy na przyjazdy do Inspektoratu Oświaty ze skargami. Poza tym Gromadzkie Rady Narodowe nie pomyślały o ubraniach ochronnych dla woźnych.

(L. M.)

Kowali wystarczy zdunów brak

Mimo że w wielu powiatach na Dolnym Śląsku notuje się brak warsztatów rzemieślniczych, w powiecie złotoryjskim ich liczba stale wzrasta. Każdego kwartału przybywa po kilka warsztatów spółdzielczych i prywatnych.

W chwili obecnej w powiecie istnieje 245 placówek rzemieślniczych, w których pracuje 306 osób. Najwięcej jest kowali, krawców i szewców. Odczuwa się brak zdunów. Można by zatrudnić ich tu co najmniej 20.

(Lemil)

Nabiału nie brakuje, a przed sklepami kilometrowe kolejki

Dziwnie jest postępowanie kierownictwa Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Chojnowie w stosunku do klientów.

Spółdzielnia posiada na terenie miasta dwa sklepy nabiałowe, które z ledwością zaspokajają potrzeby 10 tysięcznego miasta. Natomiast w niedzielną święta otwiera się tylko jeden sklep w godzinach od 7 do 10. Czy jest możliwe, żeby jeden sklep obsługiwał w ciągu 3 godzin ponad 800 klientów?

Cheesz kupić litr mleka — musisz czekać dwie godziny, a wielu z czekających nie otrzyma mleka dla dziecka i wraca do domu z pustą banką. Po co te przekleste kolejki. Przecież w Chojnowie są dwa sklepy nabiałowe. Trzeba tylko, by oba były otwarte w niedzielę i święta przez dwie godziny. W ten sposób pozbylibyśmy się nieprzyjemnych kolejek i narzekan.

Co na to powie kierownictwo Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Chojnowie?

(Dniak)

Goście z Jeleniej Góry ukradli mięso w Złotoryi

Do Złotoryi przyjechało dwóch mieszkańców Jeleniej Góry: Tadeusz M. i Eugeniusz Z. Po wypiciu kilku kieliszków wódki w miejscowej restauracji, udali się do znajomego w masarni PSS, gdzie przy okazji ukradli 7,20 kg mięsa wieprzowego, które było przeznaczone do wyrobu wędlin. Wartość skradzionego mięsa wynosi 25,20 zł.

Obaj zostali aresztowani i oczekują rozprawy sądowej.

(L. M.)

Za tydzień specjalne wydanie

poświęcone osłanieniom Złotoryi w minionym XV-leciu.

(Dniak)

Złotoryja otrzymała nowy sklep samoobsługowy

Złotoryjska PSS wciąż wprowadza nowe usprawnienia w handlu. Ostatnio został uruchomiony nowy sklep samoobsługowy branży spożywczej przy placu Wolności. Jak nas informuje kierowniczka sklepu pani Teresa Załębska, obroty w luksusowo urządzonej sklepie urosły trzykrotnie. W sklepie pracują trzy doświadczalne sprzedawczynie.

Wszystko idzie tu szybko, wygodnie i uprzejmie. Bo nie można nie wspomnieć o nadzwyczaj taktownej obsłudze tej placówki, która w krótkim okresie zdoby-

ła bardzo dużą sympatię mieszkańców Złotoryi. Jak nas zapewniali prezes PSS, Włodzisław Marczyk — wkrótce w Złotoryi zostanie otwartych kilka podobnych sklepów różnej branży.

(Dniak)

Uniwersytet dla rodziców

Z inicjatywy Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, pracuje w Złotoryi Uniwersytet dla rodziców. Zajęcia odbywają się w każdy wtorek, w jednym z pokoi klubowych Powiatowego Domu Kultury. Tematyka wykładów są zagadnienia związane z psychologią dziecka. Na Uniwersytecie zapisano się aż 165 osób. Natomiast na zajęcia uczęszcza jedna trzecia.

(Lemil)

Szkolne koło PCK

Szkolne koło PCK w TE zorganizowało konkurs czystości. O wynikach i przebiegu konkursu przeprowadziliśmy wywiad z przewodniczącą koła PCK.

— Jak przebiegał konkurs?
— Codziennie po lekcjach czteroosobowa komisja sprawdza stan czystości we wszystkich klasach. Pod koniec każdego tygodnia wywieszano wyniki na tablicy ogłoszeń.

— Czas trwania konkursu?
— Od 15 listopada, do 20 grudnia.

— Jakie są wyniki?
— Pierwsze miejsce zdobyła klasa IVa, drugie IIIa i trzecie IVb. Zwycięzcom zostały przyznane wartościowe nagrody.

Marian Pastuch

O tym warto wiedzieć

Zapewne nie każdy wie, że w Legnicy jest obecnie 70 lekarzy medycyny. Warto również wiedzieć, że jeszcze rok temu było ich tylko... 58.

Wl. P...ski

(mar)

Aby życie w środowisku wiejskim było zorganizowane ciekawie i atrakcyjnie

ROLNICTWO WAŻNĄ GALEZĄ GOSPODARKI NARODOWEJ

Naturalnym procesem społeczno-gospodarczym jest odpływ pewnej części ludności wiejskiej do miast. Odpływ ten nie powinien być jednak żywiołowy. Nie może przerastać istotnego, aktualnego zapotrzebowania ośrodków miejskich, przemysłowych oraz różnego rodzaju zawodów nierołącznych. Trzeba stwierdzić z przykrością, że nasze rolnictwo znajduje się jeszcze na niskim poziomie technicznym. Niewłaściwa jest także organizacja pracy w gospodarstwach rolnych. Nic przeto dziwnego, że osiągnięcia i wyniki produkcji są niezadowalające.

Nie doceniany jest zawód rolnika, agronoma, zwłaszcza wśród młodzieży wiejskiej, tymczasem praca w rolnictwie wymaga wszechstronnej wiedzy ogólnej i solidnego wykształcenia fachowego. Wynika stąd konieczność wzmożonej pracy w zakresie stałego podnoszenia oświaty rolniczej i systematycznej pracy kulturalno-oświatowej na wsi.

WŁĄCZYĆ SIĘ W NOWY NURT ŚWIATA

„Po to, żeby lepiej żyć trzeba więcej produkować, wydajniej pracować, iść z postępem, z techniką, z rozwojem, zerwać ze starą złą tradycją i włączyć się w nowy

nurt świata”, powiedział Władysław Gomułka.

„Włączyć się w nowy nurt świata” — to znaczy brać czynny udział w ogólnym postępie naukowym i technicznym. Udział ten dostępny jest jednak tylko dla ludzi światłych i kulturalnych. Dotyczy to oczywiście i mieszkańców naszych wsi powiatu złotoryjskiego. Trzeba tylko dla tych celów odpowiedniej koordynacji i inicjatywy. Przede wszystkim koordynacji, by już istniejącą pracę kulturalno-oświatową w wielu środowiskach wiejskich zespolić i umocnić, zaś działaczom społeczno-oświatowym udzielić pomocy w ich trudnej, ofiarnej pracy. W tym właśnie celu Powiatowy Ośrodek Propagandy Partijnej PZPR przy współudziale Wydziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Złotoryi zapoczątkował nową formę działalności kulturalno-oświatowej na wsi, której zadaniem jest koordynowanie i inicjowanie pracy kulturalno-oświatowej.

CIEKAWA I POŻYTECZNA NARADA

Przed miesiącem odbyła się w Złotoryi pierwsza narada kierowników grup pracy kulturalno-oświatowej. Kierownikami tych grup są przeważnie nauczyciele pracujący na wsi.

Referat określił zadania grup następująco: „Zadaniem grupy

pracy kulturalno-oświatowej jest koordynowanie i inicjowanie różnorodnych form i metod działalności kulturalno-oświatowej oraz propagowanie polityki naszego Państwa Ludowego w tej dziedzinie na terenie gromadzkich rad narodowych. Szczególnie należy zwracać uwagę na utwierdzenie przywiązania do ziemi dołońskiej jako integralnej i trwałej części Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Z dalszej części referatu oraz żywej dyskusji uczestników narady dowiadujemy się konkretnie, że owe grupy są zespołami pięcioosobowymi zorganizowanymi we wszystkich gromadach powiatu złotoryjskiego. Na comiesięcznych posiedzeniach członkowie grupy omawiają bieżące sprawy i zagadnienia kulturalno-oświatowe danej gromady.

Warunkami powodzenia działalności grupy pracy kulturalno-oświatowej są:

- znajomość współczesnego środowiska wiejskiego,
- dokładna orientacja w formach organizacyjnych i ważniejszych metod pracy kulturalno-oświatowej,
- systematyczne samokształcenie członków grup, m. in. poprzez kwartalne narady powiatowe kierowników oraz łączność z Powiatowym Domem Kultury,
- wymiana doświadczeń oraz utrzymywanie bezpośredniej łączności z nauczycielami i wszy-

stkimi działaczami i pracownikami prowadzącymi poszczególne organizacje i placówki oświatowo-kulturalne.

NA PRZYKŁADZIE JEDNEJ GROMADY

Gromada Groble, obejmuje wsie Groble, Stary Łom i Wilków. Warunki pracy kulturalno-oświatowej w tej gromadzie nie są zbyt łatwe. Młodzież i dorośli w wymienionych wsiach podobnie jak i gdzie indziej uchylają, by ich życie było bardziej atrakcyjne, pragną rozrywkę i zabawy. Niestety, sami wykazują mało inicjatywy w tym kierunku, trudno im także zdobyć się na większy wysiłek organizacyjny w tym zakresie. Tymczasem przyszłościowa „manna” z nieba nie spadnie. Mimo to w Wilkowie i Starym Łomie, gdzie znajdują się szkoły podstawowe, już przed rokiem z inicjatywą tamtejszych kierowników szkół zostały zorganizowane placówki kulturalno-oświatowe.

Na ostatnim posiedzeniu grupy w Grobli omówiono przede wszystkim zamierzenia na okres jesienno-zimowy. Z wypowiedzi członków grupy dowiedzieliśmy się o aktualnym stanie pracy oświatowej w tej gromadzie. W Wilkowie od roku pracuje Ognisko Oświatowe z sekcjami: dramatyczną, czytelnictwa i rozrywkowo-sportową, Ognisko korzy-

Z ANIM przystąpię do opisu powstania pierwszych placówek służby zdrowia wspomnę o pierwszej mejej podróży do Legnicy. Po przepędzeniu Niemców ze Lwowa i zajęciu go przez Armię Radziecką zgłosiłem się do jednego z powstałych tam Urzędów Ewakuacyjnych celem dokonania rejestracji na wyjazd do Krakowa. Po załatwieniu związanych z tym formalności opuściłem 14 kwietnia 1945 r. Lwów i już nazajutrz 15 kwietnia wieczorem znalazłem się

Kronika powstania legnickich placówek Służby Zdrowia

w Krakowie. Podróż samochodem była przyjemna i szybka, choć brawurowa jazda kierowcy — żołnierza radzieckiego — napawała nas chwilami strachem. Po kilkudniowym pobycie w Krakowie, odpocząwszy nieco, postanowiłem wyjechać wraz z Grupą Operacyjną Dolny Śląsk przy Komitecie

Ekonomicznym Rady Ministrów na Ziemię Odzyskaną. Zgłosiłem się w tym celu do biur w/w grupy, które mieściły się w Krakowie przy placu Szczepańskim i wraz z innymi osobami, które również zgłosiły chęć wyjazdu, opuściłem Kraków. Środkiem lokomocji był tym razem niezbyt wygodny samochód

ciężarowy, którego kierowca pojechał z Katowic, Gliwic, Opole i Brzeg wyprowadził nas na szosę prowadzącą do Legnicy, ominąwszy centrum zburzonego i palącego się jeszcze Wrocławia. Droga była jeszcze na wielu odcinkach zaminowana. Legnicę wybrałem

przypadkowo, miasto to bowiem znałem tylko z historii.

Wprawny kierowca krążąc niedługo na przedmieściu, bardzo słabo wówczas zaludnionym wprowadził nas do miasta przez ulicę Jaworzyńską pod siedzibę Grupy Operacyjnej, która mieściła się w czerwono-ceglastej willi przy ul. 1 Maja 24. W willi tej mieściły się biura Grupy Operacyjnej i stał pochodziły pierwsze rozkazy i instrukcje dla członków Grupy Operacyjnej, których poznać można było wówczas po białoczerwonej opasce noszonej na ramieniu. W sąsiedztwie przy ul. Rzeczypospolitej nr 31 mieściła się pierwsza mała stołówka dla członków Grupy Operacyjnej. Po otrzymaniu posiłku i po sprawdzeniu danych osobistych zostaliśmy rozlokowani w najbliższym sąsiedztwie willi.

Już po jednodniowym pobycie w Grupie Operacyjnej zorientowałem się, że w pracy nad organizacją placówek leczniczych pomoc jej będzie minimalna i będę skazany na własne siły. Tymczasem działać trzeba było bardzo szybko, ponieważ duża fala osób wyniszczonych, wycieńczonych, powracających z przymusowej pracy w Niemczech, z obozów jenieckich i obozów koncentracyjnych stale narastała i wymagała natychmiastowej opieki lekarskiej. Równocześnie z nimi przybywali ze wschodu, z miast i wsi zabużańskich pierwsi osiedleńcy, którzy również wymagali opieki. Oddelegowany do Pelonomocnika Rządu RP na obwód XXI, tj. na miasto Legnicę, Władysław Stasiński po pomoc w zorganizowaniu placówek służby zdrowia nie uzyskałem nic poza nominacją na kierownika Wydziału Zdrowia i kierownika Opieki Społecznej.

Na pierwszym zebraniu członków Zarządu Miejskiego, na którym między innymi obecni byli Stasiński, ppłk. Piotrowski, pierwszy kierownik referatu osiedleńczego, Teofil Tomaszewski oraz inni, obradowano nad podziałem funkcji między pracowników Zarządu Miasta i nad tym, by jak najszybciej nawiązać kontakt z władzami ra-

dzieckimi celem uzyskania od nich pomocy przy zorganizowaniu administracji polskiej w Legnicy.

Do pierwszej siedziby Zarządu Miejskiego w Legnicy — do Starego Ratusza w Ryńku — wprowadziliśmy się około 15 maja 1945 r. Tu w małym dwupokojowym pomieszczeniu na pierwszym piętrze powstał pierwszy Miejski Wydział Zdrowia. W kilka dni później otrzymałem z Biura Pelonomocnika RP na Okręg Administracyjny Dolny Śląsk nominację na lekarza miejskiego (odpowiednik kierownika Wydz. Zdrowia) oraz upoważnienie do występowania w jego imieniu przy obejmowaniu placówek służby zdrowia na terenie miasta i powiatu.

Niestety, jak już wspominałem na wstępie, nie pozostało wiele do obejmowania na naszym terenie. Toteż należało uruchomić w pierwszej połowie maja 1945 r. pierwszy polski szpital wraz z ambulatorium przyszpitalnym w budynku mieszczącym się przy ul. Poselskiej 16. Był to budynek po byłej prywatnej klinice położniczej, który mógł tylko w znikomym stopniu zaspokoić potrzeby przybyszów. W tym celu należało w okolicznych domach nietypowych łóżek, szafek, krzeseł, umywalk, naczyń kuchennych itp. oraz skromnego instrumentarium lekarskiego utworzyć skromniutki szpital, który mógł pomieścić około 60 chorych z tym, że około 25 łóżek oddzielano dla zakaźnie chorych. Wkrótce ilość łóżek dla chorych okazała się niewystarczającą i w związku z tym zająłem willę przy ul. Grunwaldzkiej 56, w której został utworzony oddział dla zakaźnie chorych na 30 łóżek. W ten sposób został oddzielony szpital przy ul. Poselskiej nr 16. Obożenie szpitala już w pierwszych dniach wynosiło na oddziale ogólnym ponad 40 chorych, a na oddziale zakaźnym ok. 30 chorych. Przebywający w tym czasie na terenie Legnicy chirurg Janusz Skórski przystąpił do pracy w szpitalu, wykonując szereg zabiegów w dość prymitywnych warunkach. Od 16 maja do 13 czerwca wykonano ponad 30 poważnych zabiegów chirurgicznych.

(Ciąg dalszy za tydzień)

Ludzie piętnastolecia (II)



Jan Chopcia

Jednym z najstarszych mieszkańców Legnicy jest również — Jan Chopcia, który przyjechał tutaj wprost z obozu koncentracyjnego. Pełni on dzisiaj funkcję dyrektora Legnickich Zakładów Przemysłu Odzieżowego. — A jak to było na początku? — Legnica tamtych lat — wspomina dyrektor Jan Chopcia — to zdevastowane urządzenia komunikacyjne, gospodarcze... Dla mnie najciekawszą jednak jest historia naszego zakładu. Kiedy w początkach 1946 roku rozpoczynałem tutaj pracę, nasz zakład posiadał zaledwie 16 starych maszyn i pracowało 71 osób. Produkowaliśmy wówczas odzież ochronną. — Lata następne to poważna rozbudowa zakładu. Wspomnę, że już w 1950 roku posiadaliśmy 242 nowoczesne maszyny i zatrudnialiśmy 1000 osób. — Dzisiaj jesteśmy jedynym producentem fartuszków szkolnych w Polsce, których w ubiegłym roku wyprodukowaliśmy aż 700 tysięcy sztuk.

Notował: (ren)

Genowefa Kubiakowa

Przyjechała z rodziną z Poznania, w czerwcu 1945 r. Na przydzielonym im gospodarstwie podmiejskim przy ul. Jaworzyńskiej — prócz wielkiego bałaganu i dziur po wyszambrowanych zamkach w drzwiach, nie było właściwie nic. — Od czego zaczęli państwo gospodarowanie? — pytam. — Od kupna psa. Za starego kundla mąż przez dwa dni pomagał w orce naszym sąsiadom. Ale bez psa przecież nie można

mieć prawdziwego gospodarstwa. Pies — staruszek żyje do dziś.

— A jak wyglądał inny inwentarz żywy? — Nie wyglądał, bo go nie było. Jednocześnie z psem kupiliśmy także kozę. Okazyjnie. Córka była mała, żadnego sklepu z nabiałem nie było, sąsiedzi też nic nie mieli, a z kozy jest prawdziwy pożytek. — Czego się państwo w ciągu 15-lecia dorobili? — Przede wszystkim pociechy córki i zięcia. — A w gospodarstwie? — Dużo: 3 krów, 2 koni, kilkunastu owiec, masę drobiu, szklarnię w ogrodzie, dobrych plonów... — Czy planują państwo jakieś zmiany w gospodarstwie? — Tak. Dalszą rozbudowę szklarni i przejście na ogrodnictwo z utrzymaniem hodowli bydła i trzody. — Pani skryte marzenia? — Wnuki. I chyba jeszcze te szklarnie... (b)

Władysław Szczepaniak szklarz - założyciel pierwszego warsztatu

— Do Legnicy przybyłem z Ostrowa Wielkopolskiego 25 maja 1945 roku. Od razu zgłosiłem się do grupy operacyjnej, która przydzieliła mi lokal na warsztat przy ul. Środkowej. Wiadomo, każdy rzemieślnik, który w tym okresie przyjechał do naszego miasta musiał zacząć pracę od podstaw. Ja zastałem tylko pustą lokal i trochę szkła.

— Czym pan w tej chwili dysponuje? — Prowadzę warsztat szklarski. Odnawiam stare lustra, robię nowe. Jako jedyny w Legnicy wykonuję szlifowanie szkła. Dorobiłem się szlifierek oraz innych niezbędnych dla szklarza narzędzi pracy. — Co zdecydowało o tym, że został pan w Legnicy? — Trudno mi na to odpowiedzieć. Po prostu przywykłem do miasta i nie myślałem o zmianie miejsca zamieszkania. W 1953 roku przystąpiłem do spółdzielni. — Pańskie plany na przyszłość? — Prowadzić zakład przynajmniej taki jak dotychczas. Dbać o jakość wykonywanych prac.



Karolina Nowosad

Karolinę Nowosad zna, bez przesady, chyba pół Legnicy. Obecnie jest kierowniczką Klubu i sekretarzem Zarz. Powiatowego TPPR, członkinią Zarządu Powiatowego Ligi Kobiet, a do niedawna była radną PRN, przewodniczącą sekcji w Komitecie Pomocy Repatriantom, itd.

Na Ziemię Odzyskaną przyjechała w 1945 roku ze Lwowa. Przyjechała z dwójkiem małych dzieci — mąż jej zginął w Buchenwaldzie. Nie wiedząc od czego zacząć to nowe życie, osiadła tymczasowo u matki, prowadzącej gospodarstwo rolne w powiecie legnickim.

Bodźcem do podjęcia pracy społecznej były dzieci p. Karoliny, bowiem u ich szkoły wybrana została przewodniczącą Komitetu Rodzicielskiego. Jak sama wyznaje — zdolności organizacyjne miała od dzieciństwa, a świadomość, że jest za kogoś czy za coś odpowiedzialna — sprawiała jej zawsze satysfakcję.

W 1949 r. p. Nowosad przeniosła się do Legnicy i rozpoczęła pracę w „Samopomocy Chłopskiej”, a jednocześnie w Lidze Kobiet i Zarządzie Kół Gospodyń Wiejskich. Teraz już pracy i „urwania głowy” z tego powodu nie brakowało: akcje wiejskie, związane z organizowaniem spółdzielni produkcyjnych, TPPR, komisje radnych w PRN, kursy dla analfabetów, akcje kulturalne — nie mówiąc już o własnym gospodarstwie domowym i dwóch synach, którym trzeba zapewnić jak najlepszą opiekę.

Karolina Nowosad jest kobietą skromną i nie lubi by o niej mówiono i pisano (zebranie tych kilku informacji też nie poszło łatwo). Ale jak tu nie napisać

choć kilka ciepłych słów o działaczce, której nasze miasto wiele zawdzięcza? (mat)

Jan Kiernicki pierwszy dyrektor Zakładu Oczyszczania Miasta - emeryt lat 81

— Wraz z falą repatriantów przyjechałem do Legnicy ze Lwowa w 1945 roku. Zgłosiłem się zaraz do magistratu — skąd wyszedłem jako dyrektor ZOM. Przedsiębiorstwo mieściło się przy ul. Wrocławskiej. Dysponowaliśmy pięcioma parami chudych, wечноnie głodnych szkap i jednym ciagnikiem. Wszyscy, którzy w owym czasie przybyli do naszego miasta pamiętają, że na każdej niemal ulicy leżała gruba warstwa śmieci.

Praca nasza była bardzo ciężka. Szczupłość taboru, brak ludzi, często nam spędzał sen z oczu. Nie to, co dziś. Dziś na czele przedsiębiorstwa stoi trzech dyrektorów, a duży tabor i liczna załoga pracowników pozwalają na szybkie akcje.

— Może opowie pan jakąś ciekawostkę z tamtych czasów?

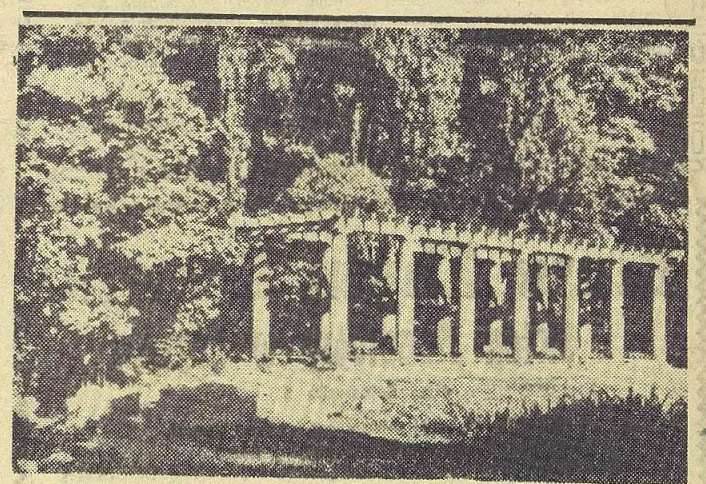
— Chyba taki drobniak. Okazuje się, że żywo dyskutowany niedawno problem hodowli świńek w śródmieściu, nie jest wcale nowy. Ponieważ chłabem o stan sanitarny miasta, więc pewnego razu zwróciłem się do ówczesnego prezydenta miasta z pytaniem co robić z hodowcami trzody. Odpowiedź prezydenta mgr Szafarczyka otrzymałem taką:

„Trudno, na razie trzeba im pozwolić, za dużo mięsa nie mamy”.

W roku 1947 objąłem kierownictwo Zakładów Kąpielowych przy ul. Mickiewicza. Otóż kiedyś cały kompleks budynków łącznie z dzisiejszą siedzibą Technikum Samochodowego i warsztatami należał do pięknego sanatorium, które właśnie tam się mieściło. Obecnie zamiast myśleć o budowie nowej łazienki moim zdaniem warto by się zastanowić czy nie opłaci się lepiej przenieść Technikum Samochodowe do innego gmachu, a zakłady urzędnicze na wzór przedwojenny.

W roku 1955 wróciłem do swego starego zawodu drukarza. Składałem do pierwszych numerów „Wiadomości Legnickich” ogłoszenia.

W tej chwili jestem już na emeryturze ostatni z starej generacji pierwszych urzędników Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.



W legnickim parku jest naprawdę pięknie. Foto: Zb. Deryng

Z PAMIĘTNIKA BYWALCA

czasowego zarządu państwowego. Ciągłe zbyt mało skuteczne są środki przeciwko szabrownikom, którzy grasują tu prawie bezkarnie. Za dużo jest knajp i sklepików sprzedających dla „pucu” szwarc-mydło i powidło, a w gruncie rzeczy wódkę, kwitnie pokątnie handel kradzionym mieniem i spekulacja walutami.

A propos, na konferencji była mowa między innymi o tym, że niektórzy pracownicy upijają się w czasie godzin pracy Sekretarz drugiego wiceprezydenta, pan B., który był wyraźnie podchmielony, kiwał ze zrozumieniem głową.

17. III. 1946.

Ruch ludności przybiera na sile. Wzrasta się jednak głównie repatriacja ze Wschodu, daje się również zauważyć napływ repatriantów z Francji. Organizują się nowe zakłady pracy: „Konfektaria” przy ulicy Strzeleckiej, rusza też „Fermentacja”. Aktywnie działa Związek Bojowników, do którego się zapisalem. Stary partyzant, kapitan Martyna Wilk jest naszym prezesem.

1. V. 1946.

Piękny był dziś obchód 1 Maja, pierwszy wielki obchód święta klasy robotniczej w wyzwolonej Legnicy. Pogodny słoneczny dzień, tłumy ludzi na ulicach, czerwien flag i sztandarów. Wiele odbył się na placu Słowiańskim, rozległym i częściowo tylko wybrukowanym (nie było wtedy jeszcze pomnika i skweru). Tylko te przemówienia — przez cztery godziny staliśmy pod pałacem słonecznym słuchając kolejnych przemówień przedstawicieli wszystkich bez mała władz i organizacji, oddzielnie z miasta, oddzielnie z powiatu. Później pochód ulicami miasta, który miał imponujący charakter.

Wbrew trudnościom, wbrew krakanu pesymistów wyraźnie widać, jak kształtuje się polska społeczność Legnicy i jak krystalizuje się jej klasa robotnicza. Takie manifestacje pozostawiają w pamięci niezatarte ślady. Nie jest to truizm, ale z głębi serca płynące przekonanie.

8. V. 1946.

Pierwsze posiedzenie nowo powołanej Miejskiej Rady Narodowej odbyło się dziś w sali „Polonia” przy ulicy Skarbowej. Przewodniczył prezes Podoba, dyrektor gimnazjum. Prezydent Stupka mówił o aktualnej sytuacji i o najbliższych zadaniach samorządu miejskiego. Z danych przytoczonych przez prezydenta wynika, że największe trudności związane z organizacją zarządu

miasta i jego ogień zostały już pokonane. Uruchomiony został aparat Zarządu Nieruchomości, zagospodarowano majątki miejskie, zaczyna się myśleć o jakimś zorganizowanym uporządkowaniu miasta. Zabezpieczenie budynków i utrzymanie czystości — te dwa problemy zdecydowanie mają największy ciężar gatunkowy. Powołano trzydziestu radnych, a wśród nich Jana Nawłockiego, prok. Czajkowskiego, Symplijusza Stracha, insp. Cybą, Gabriela Samsonowicza, aptekarza Podoszyna, Lenart, Najdekera i innych. Ukonstytuowały się partyjne kluby radnych. Pierwszą czynnością rady było uchwalenie obowiązkowych stawek czynszowych. Przed końcem obrad nasz prezes kapitan Wilk zgłosił nagły wniosek o usunięciu wszystkich Niemców z miasta. Wniosek nie przeszedł ze względu na zasadniczych i proceduralnych.

Radny Tremski, prezes związku kupców zaproponował, by nocne patrole były upoważnione do przeprowadzania kontroli dokumentów przechodniów dopiero po godzinie trzeciej po północy. Wniosek ten wywołał ogólne zdziwienie, gdyż latem o tej porze jest zupełnie jasno. Widocznie radnemu szło o to, aby uchronić przed nagabywaniem porządnymi obywateli wracających do domu przed trzecią. Ci, którzy wałesają się dłużej powinni być ściągani jako wagabundzi. Poza tym dyskusja była konkretna i rzeczowa i nacechowana rzetelną troską o dobro miasta i jego mieszkańców. Dobry to i rokujący nadzieję na przyszłość symptom.

15. V. 1946.

Uroczą jest Legnica w maju. Wszędzie mnóstwo zieleni, kwitnące drzewa, w parku kwitną na klombach kwiaty. Wieczorami na niedawno zainstalowane, popularnie zwane „tanc-plaszczyce” (patelni), przy dźwiękach orkiestry wojskowej odbywają się zaimprovizowane dąsingi. Tylko z warunkami bezpieczeństwa jest ciągle niedobrze. Kilka dni temu doprowadzając swoją partnerkę z tej plaszczadki, tuż za teatrem letnim zostaliśmy napadnięci przez jakichś rzezimieszków i głośno wzywając pomocy z trudem salwowaliśmy się ucieczką. W kinie „Polonia” zaczęto wyświetlać filmy. Idą dobre filmy radzieckie, tylko z tłumaczeniem ich tytułów jest prawdziwa makabra. Tytuł filmu o przygodach uzbekiego Sowidzdrza „Nasredin w Burzarze” przetłumaczono nie wiadomo dlaczego na „Na środek Bucharu”. Tytuł filmu „Kłiatwa” (Przysięga) przetłumaczono na „Kłatwę”.

Życie w mieście stabilizuje się coraz bardziej. Powstają nowe placówki gospodarcze, sklepy spółdzielcze i państwowe. Jakoś wyraźniej zarysowuje się organizująca rola władz miejskich,

8. VI. 1946.

Mnóstwo pracy przy przygotowaniu referendum. Jestem członkiem jednej z obydwóch komisji wyborczych. Partie polityczne, a przede wszystkim PPR mobilizują siły przygotowując się do trudnej batalii o pozyskanie całkowitego poparcia społeczeństwa. Sekretarz PPR-u Kowalski przeprowadził z nami odprawę, ukazując bez osłonek sytuację polityczną. Wskazał on, że wprawdzie siły reakcji nie zostały całkowicie jeszcze rozbite, jednak legnicka klasa robotnicza jest już dostatecznie silna, aby rozprawić się z wszystkimi przeciwnikami władzy ludowej. Niełatwa jest walka nowego ze starym. Nawarstwione kompleksy, przytękłość mentalności burżuazyjnej tkwią jeszcze mocno w umysłach wielu ludzi. Nie obchodzi ich też bez przejawów wrogości działalności różnych bandziorów, którzy uchodzą przed karzącą ręką władzy ludowej, ukryli się tu w Legnicy.

10. VI. 1946.

Minał już rok z górą od czasu objęcia Legnicy przez administrację polską. Mamy już czynne dwie szkoły podstawowe, gimnazjum i liceum, dwa szpitale i ośrodek zdrowia zawiązujące swe powstanie głównie niezmordowanej pracy dr Kertyńskiego. Czynne są już cztery zakłady produkcyjne, Zjednoczenie Energetyczne wraz z technikami, gdzie uczy się sporo Jugosłowian. Nie ma wprawdzie dokładnych danych, lecz polską ludność Legnicy szacuje się na około 20 tys. mieszkańców.

W magistracie kłopoty. Kilku wytrwałych i doświadczonej samorządowców, a wśród nich dr Ryńiewicz, naczelnik wydziału finansowego St. Jamroz, dyrektor majątków miejskich inż. Pacuta i kilku innych z trudem dźwiga ciężar zarządzania miastem. Ojcowie miasta walczą z niesłychaną płynnością personelu, zmieniającego się jak w kalejdoskopie. Większość świeżo upieczonych urzędników z trudem zgłębia arkaana sztuki czytania i pisanie. Równolegle jednak uwidacznia się pozytywny wpływ Miejskiej Rady i jej licznych komisji na poprawę warunków życia w mieście.

(Rels)

Od Redakcji:

Powyższe wyjątki z dziennika są fragmentem większej całości, obejmującej bez mała cały okres 15-lecia.

Dalsze wybrane fragmenty będą od czasu do czasu publikowane na naszych łamach.

LPIEC 1945 roku. Legnica zaludnia się. PUR przyjmują transporty osiedleńców ze wschodu i centralnych województw. Życie gospodarcze miasta zaczyna kielkować, tworzą się instytucje administracyjne. Przybywa nieliczna ekipa sądowników w celu zorganizowania sądów i prokuratury. Po poromiesięcznej pracy przygotowawczej otwarto Sąd Okręgowy, swoją kompetencją obejmując

pełnione rabunki, nie rzadko z bronią w ręku i ze skutkiem śmiertelnym dla ofiary. Akta oznaczone w repertorium Sądu Okręgowego w Legnicy nr 1/45 obejmowały oskarżenie o rabunek, sprawa ta jednak wobec braku dostatecznych dowodów winy osób, które zasiadły na ławie oskarżonych, zakończyła się wyrokiem uniewinniającym, natomiast sprawa oznaczona nr 2/45, która przeszła przez

z młyna już z łupem, jednak nikt nie zauważył twarzą jadących, gdyż napad odbył się nocną porą. Oskarżeni do winy się nie przyznali, zagarniętych rzeczy u nich nie odnaleziono, młynarz był sam w domu w czasie napadu, przestraszony i kompletnie rozstrzęsiony nie był w stanie zapamiętać twarzy napastników, toteż na rozprawie sądowej nie potrafił stanowczo stwierdzić, że

W trosce o odpowiednią rozrywkę dla naszej młodzieży

8 stycznia br. odbyło się posiedzenie Podkomisji Kultury i Oświaty Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Miasta i Powiatu. Na porządku dziennym posiedzenia znalazły się niezmienne ważne dla naszego miasta problemy oświaty i kultury. W centrum uwagi podkomisji stało zagadnienie wychowania młodzieży, za pomocą należyście zorganizowanej rozrywki artystycznej mającej na celu wdrożenie młodych obywateli do ogólnie obowiązujących prawideł kulturalnego życia.

W dyskusji stwierdzono, że mimo poważnych osiągnięć Państwowego Teatru Dolnośląskiego w Jeleniej Górze w dziedzinie przygotowania sztuk odpowiednich dla młodzieży (Lilla Weneda — Słowackiego, Ruy Blas — W. Hugo), mimo ciągłej pracy Teatru Lalek z Wałbrzyska, szkoły nasze nawiedzane są przez

róznego rodzaju nigdzie nie rejestrowane wątpliwej wartości zespoły estradowe.

Niestety stwierdzić należy, że nasze kina traktują seanse filmowe przeznaczone dla młodzieży jako zło konieczne, a w najlepszym wypadku jako uzupełnienie planu. Stąd wypływa brak odpowiedniej organizacji widowisk, sprzedawanie biletów bez planu, nie numerowanie ich, sprzedaż biletów „stojących”. Kierownictwo kin nie dba o właściwy dobór filmów, o ich aktualność, o urozmaicenie tematów, pokazując w kółko te same filmy znane od 10 lat. Członkowie podkomisji doszli do jedynomyślnego wniosku, że stan ten musi ulec poprawie i to jak najszybciej.

Wydział Kultury MRN musi być koordynatorem w organizowaniu widowisk teatralnych dla młodzieży, koncertów estradowych, a także seansów filmo-

wych. Musi czuwać nad doborem programu, nad organizacją imprez. Droga interwencji winien wpłynąć na kierownictwo kin, aby bilety sprzedawane na seanse porankowe były numerowane, ilość ich nie przekraczała miejsc siedzących, aby bileterzy konsekwentnie wymagali przestrzegania obowiązku zajmowania przez młodego widza miejsca, na które został wykupiony bilet.

Podkomisja zobowiązała Wydział Kultury MRN do starań o to, ażeby wartościowe, odpowiednie dla młodzieży filmy z repertuaru tygodniowego kin mogły być wyświetlane także poza godzinami normalnych poranków niedzielnych, a mianowicie o godzinie 9.30.

Ceny biletów na te seanse winny być bezwarunkowo utrzymane w takiej wysokości, jak ceny biletów porankowych.

Poczyniono już pewne starania w tym kierunku i być może, że w chwili czytania niniejszej notatki przez czytelnika „Wiadomości Legnickich” młodzież nasza korzysta w pełni z tej, jakże cennej innowacji.

(Kul.)

Ze wspomnień adwokata

mujać pięć powiatów, Sąd Grodzki dla miasta i powiatu oraz Prokuraturę.

Tak już jest odwiecznie: gdzie są skupiska ludzi, tam musi być porządek umożliwiający współżycie społeczne, tam obowiązują przepisy ten porządek regulujące. Zdarzają się wypadki przekroczenia przepisów i naruszenia interesów publicznych i prywatnych.

Instytucje wymiaru sprawiedliwości stoją na straży tego porządku, zadaniem ich jest rozstrzygnięcie sporów i konfliktów.

Do Sądu Okręgowego w Legnicy pierwsze sprawy po uprzednim przeprowadzeniu śledztwa i przygotowaniu aktów oskarżenia przez Prokuraturę wpłynęły w październiku 1945 roku.

W początkach działalności sądów przeważały sprawy o po-

wszystkie trzy instancje sądowe przyniosła jednemu z oskarżonych wyrok śmierci, drugiej — kobiecie — karę dożywotniego więzienia.

W sprawach tych nie łatwo było o dowody, ludzie zjechali się z różnych krańców, jeden drugiego nie znał, poznanie sprawy napadu lub rabunku było z tych powodów utrudnione, toteż często pokrzywdzeni nie mogli z całą stanowczością stwierdzić, czy właśnie ci, których im pokazywano, wyrządzili im krzywdę, a wątpliwości tego rodzaju odlewały sądom możliwość wydania wyroku skazującego.

W jednej z pierwszych spraw z oskarżenia trzech hultajów o napad rabunkowy na młynarza było dość dużo świadków, którzy widzieli samochód ciężarowy w drodze do młyna i powracający

poznałe oskarżonych. Sprawa ciągnęła się do późnego wieczora wydawała się rozstrzygnięta na korzyść oskarżonych.

W pewnym momencie wezwano pokrzywdzonego, by jeszcze raz dobrze się przyjrzał oskarżonym i odpowiedział czy nie zachował się w jego pamięci jakikolwiek szczegół, którym odznaczały się oskarżeni.

Oskarżonych wyprowadzono na środek sali sądowej, młynarz ogląda każdego z osobna od głowy do stóp i raptem stwierdza: — Proszę Sądu, na nogach ostatniego oskarżonego widzę moje buty, które mi zrabowano.

Wśród oskarżonych, a także na sali wypełnionej publicznością konsternacja.

Oskarżeni załamują się i przyznają się do popełnienia przestępstwa. Sąd wymierzył im kary długoletniego więzienia.

Stopniowo wachlarz spraw rozpatrywanych przez sądy rozszerzał się, pojawiły się sprawy cywilne wynikłe na tle stosunków i transakcji majątkowych i gospodarczych. Nowością było poddanie z dniem 1 stycznia 1946 roku właściwości sądów powszechnych spraw o rozwody małżeńskie.

Sądy działały, a ich wpływ na kształtowanie współżycia społecznego rozwijał się i potęgował.

J. Anastasi

Ogłoszenia drobne

UNIEWAŻNIA się pieczęć lekarską, zgubioną 28.1.1960 r. w Legnicy w godz. wieczornych — tekst: „Turzański Jerzy — lek. med.” D-34

UNIEWAŻNIA się zgubiony indeks nr 6111 wydany przez Uniwersytet Robotniczy w Legnicy na nazwisko Braun Wojciech. D-35

ZGUBIONO legitymację służbową wydaną przez Inspektorat Szkolny w Legnicy na nazwisko Lechowicz Jadwiga. D-36

UNIEWAŻNIA się pozostawiony w tramwaju w dniu 30.1.1960 r. komplet biletów konduktorskich PKS seria: 906, 300, 67, 67, 33, 108, 454, 323, 323, 254, 254, 150, 133, 82, 32, 10, 11, 13, 14, 6, 2, 2, 608, 65. D-37

UCZCIWY znalazca kompletu biletów konduktorskich proszony jest o zwrot za nagrodą 3000 zł na adres: Legnica, ul. Piastowska 15, parter, prawa strona. D-38

Wojewódzka Hurtownia Tekstylna

we Wrocławiu

Punkt Hurtowej Sprzedaży w Legnicy ul. Głogowska 16, tel. 456



zawiadamia

dla odbiorców z terenu Złotoryi, Chojnowa, Jawora i Bolesławca wprowadzono następujące terminy pobierania towarów:

Bolesławiec i Chojnowa — 11 i 23 każdego miesiąca
Złotoryja i Jawor — 12 i 24 każdego miesiąca
Jeżeli na wyznaczony dzień odbioru towaru przypadnie niedziela, lub święto — termin przesuwany jest automatycznie na dzień następny. Jednocześnie zawiadamiamy, że odbiorcy miejscowi z Legnicy, za wyjątkiem spółdzielni pracy, w dniach ustalonych na zaopatrywanie terenu nie będą obsługiwani.

UWAGA! Dla uzupełniania zapasów odbiorcy terenowi mogą być załatwiani codziennie, ale w kolejności zgłoszeń.

Biuro Zbytu Drewna Skład Handlowy w Legnicy

ulica Ścinawska 5

posiada na składzie do upłynienia na wolnym rynku
● PARKIET PODEŁGOWY w każdej ilości
● LISTWY PRZYŚCIECNE do podłóg i TARCICE LIŚCIĄSTĄ
Poza tym posiadamy
● KOMPLETNE STOLY STOLARSKIE w cenie 1.622 zł za sztukę.

R-13

URADY ZAKŁADOWE KIEROWNICY PRZEDSIĘBIORSTW I INSTYTUCJI

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami
Użytku Kulturalnego we Wrocławiu
Hurtownia Papiernicza w Legnicy
ul. Lokietka 18 tel. 28-05

oferuje dla pracowników zakładów pracy do kupna na raty rowery
męskie i damskie z importu, produkcji radzieckiej

Cena rowerów: męski — 1070 zł
damski — 1090 zł

Zakupując u nas rowery na raty unikacie uiszczania podatkowych opłat manipulacyjnych, nabywania weksli, szukania żyrantów i wszelkich innych trudności.

Rowery w większej ilości (od 100 szt.) wysyłamy wagonowo, mniejsze ilości można pobrać w naszym magazynie przy ul. Lokietka 18 (nie mniej niż 10 szt.).

Kupując u nas rowery za gotówkę udzielamy rabatu detalicznego.

Wycepujących informacji udziela nasze biuro pod wyżej podanym adresem.

Korzystajcie z dogodnych warunków ratowej sprzedaży rowerów

R-10

Na terenie szkoły OH prowadziła dyżury, organizowała samopomoc koleżeńską, apele, prasówki, imprezy i uroczystości szkolne. Jej podlegał samorząd szkolny, ona prowadziła ogródki, działki szkolne itp. Z zakresu sportu na uwagę zasługują organizowane przez OH coroczne igrzyska letnie i zimowe (pierwsze igrzyska w Legnicy w r. 1950). Z pracy OH dla środowiska warta podkreślenia była zbiórka odpadków użytkowych i makulatury. Do dyspozycji OH przydzielony był w Legnicy „Dom Harcerza” przy ul. Hanki Sawickiej z salą teatralną, gabinetami dla zajęć kolek amatorskich itd. On też był przystanią dla szkolenia instruktorów oraz imprez, urządzanych przez młodzież OH. Organizacja Harcerska posiadała własne odznaki, regulaminy i prawa, inne niż ZHP.

Po rozwiązaniu OH w 1956 r. i po walnym zjeździe instruktorów ZHP w grudniu tegoż roku powołano organizację, nawiązującą w wielu szczegółach do dawnych form pracy harcerstwa.

W ponownie odrodzonym harcerstwie w Legnicy pierwszą hufcowa jest dhna Ludmiła Michałowska, potem dh Jerzy Ławnicki i obecnie dh. Zygmunt Mosur. Hufiec Legnicki w latach 1957/58 obejmuje miasto i powiat, łącznie 56 drużyn harcerskich i 9 zuchowych. Prowadzenie, wizytacje i w ogóle praca z tak wielu drużynami, często rozsiętymi po najdalszych krańcach powiatu przekroczyła na prostu fizyczne

możliwości członków Komendy Hufca (komunikacja) do zmusiło w końcu do podziału na Hufce: Legnica Miasto i Legnica powiat.

Do ważniejszych zadań, wykonanych dotąd przez Hufiec Legnicki zaliczamy:

1) Kurs dla drużynowych z powiatu; na wiosnę 1957 r. zakończony biegiem harcerskim i zdobywaniem stopni.

2) Kursy dla zastępowych miasta w czasie zim 1957/58 i 1958/59 lat szkolnych.

3) Obozy letnie Hufca: w 1957 r. w Ślawie Śląskiej (woj. zielonogórskie), w 1958 i 1959 w Jarosławcu (woj. koszalińskie).

4) Zimowiska Hufca: w 1957/58, w 1958/59 oraz zimowiska Kregu Wodzów Zuchowych w 1959/60.

Zimowiska trwały po 10-12 dni. W czasie ich trwania nawiązywano „harcerskie” kontakty z miejscową ludnością w formie kominków, wieczornic, gier, ćwiczeń, wywiadów itp.

Obozy letnie, trwające po 4 tygodnie dawały większe możliwości. Tak np. w 1957 r. w Ślawie Śląskiej oprócz podobnych kontaktów, jak na zimowiskach, urządzono dla miejscowego społeczeństwa wieczornic z okazji 22 Lipca, której poziom zadowolił w zupełności zarówno miejscową ludność, jak też wczasowiczów i uczestników zaprzyjaźnionego z obozem Kursu Żeglarskiego.

W 1958 r. w Jarosławcu obóz jako całość wykonał prace w FGR-ach oraz przy pielęgnacji lasu, ratując od wymarcia kilka jego hektarów.

Również w Jarosławcu w 1959 roku wzięliśmy się do prowadzonej przez Chorągiew Koszalińską „Harcerskiej Służby Ziemiom

Zachodnim” (okręgle plakietki na naszych rękawach). Własnymi środkami mimo deszczu, wyznaczono 60-kilometrowy szlak turystyczny. W porozumieniu z miejscowymi władzami wyznaczono bojami dozwolony do kąpieli pas morza. Praca w PGR-ach pozwoliła uratować od zniszczenia 22 hektary koni-

czyni, przeprowadzić pełne zniwa kilkunastu hektarów pszenicy i wypielić szmat buraków.

Tym razem pracowaliśmy zarobkowo, a czysty dochód w sumie 2 tysiące zł przekazałmy na Harcerski Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia. Bezinteresowną natomiast była w czasie tego obozu zniwa pielęgnacja lasu, która uratowała tym razem dalsze jego jedenaście hektarów. Dla zaprzyjaźnionych i idących nam maksymalnie na rękę jednostek wojskowych i wczasowiczów urządziliśmy w czasie trwania tego obozu jedenaście ognisk (frekwencja po 150-300 osób).

O działalności pobożowej Hufca Legnica — Miasto piszemy w innych numerach tygodnika. W związku z rocznicą wyzwolenia naszego miasta (11 lutego) harcerze Hufca Legnica — Miasto urządzają nast. imprezy:

6 lutego bieg na stopnie harcerskie,

10 lutego udział w capstrzyku (zbiórka przed Komendą Hufca o godz. 17).

13 lutego ognisko w KH dla harcerzy i zaproszonych gości.

14 lutego zabawa dla harcerzy w Komendzie Hufca.

H. S. I.



Harcerze ze szkoły nr 6 w roku 1954.

Zdjęcie arch. WL.

WIADOMOSCI LEGNICKIE — redaguje kolegium w składzie: Michał Domagała, Adela Kordas (redaktor naczelny), Anna Matusek, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz red.) i Walerian Waszak.

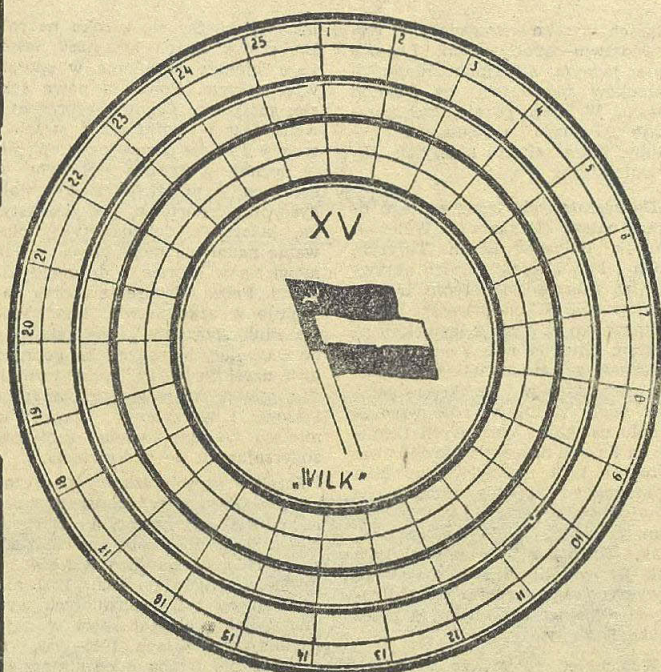
REDAKCJA: Legnica ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406. WYDAWCA: Prezydent MRN — MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”, Legnica ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmują sekretariat wydawnictwa pokój nr 3. Wpłaty: NBP Oddz. Legnica, konto Nr 1620-96-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rekwizytów nie zwraca się.

Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddział PUPIK „RUCH”, urzędy pocztowe, listonoszy i sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4,35; kwartalnej 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł.

Nakład 9.000 egz. H-19

Kołówka



UWAGA: Do kołówki należy wpisać 25 pięcioliterowych wyrazów o poniższym znaczeniu. Litery znajdujące się w koie środkowym dają rozwiązanie.

Znaczenie słów

1) — święta księga islamu; 2) — utwory pisane mową nie związaną; 3) — rzeka w Hiszpanii; 4) — człowiek, któremu zależy na zewnętrznym efekcie postępowania, mowy; 5) — naszyjnik z pereł lub drogiego kamienia; 6) — siostra Balladyny; 7) — nauka o morzu i wybrzeżach morskich z punktu widzenia bezpieczeństwa żegluga; 8) — nieszczęście, męka, utrapienie; 9) — piwo bawarskie; 10) — duża łódź przewożąca z równymi burtami; 11) — zamek królewski u Berberów; 12) — smar stały, gęsty, używany do smarowania trących się ruchomych części maszyn; 13) — wytwórnia radiodbiorników na Dolnym Śląsku; 14) — potrawa z jaj; 15) — kara cielesna, grzywna; 16) — wszelkie papiery wartościowe przynoszące pewien dochód; 17) — rzeka w NRF; 18) — ogólna nazwa dzienników i czasopism; 19) — biegun; 20) — marszczony lub falowany kołnierz; 21) — rodzaj rewolweru; 22) — pierwszy szkic jakiegos utworu, projektu itp.; 23) — dopływ Sawy; 24) — człowiek bezprawnie wykorzystujący swe możliwości; 25) — przepływa przez Veronę i wpływa do Adriatyku.

A tak było z polską książką

Pierwsze legnickie księgarnie (prywatne), założone przy końcu 1945 roku, były właściwie łamunami wszelkiego rodzaju drukowania, poczynając od zbioru wierszy i życzeń na wszelkie okazje, a skończywszy na pracach naukowych z różnych dziedzin. Można w nich było kupić (drogo, bo drogo...) niemal wszystkie wydane przed wojną, a poza tym — wszelkiego rodzaju powieści zeszytowe, z Miniskówną włącznie.

Książki te pochodziły z prywatnych bibliotek, z porzeczanych

przez Niemców magazynów księgarskich w centralnej Polsce, wrzeszczących z pierwszych wydawnictw powojennych.

W 1946 r. uruchomiono w Legnicy drukarnię wydawnictwa „Czytelnik”, drukującą oprócz książek beletrystycznych i społeczno-politycznych, także pierwsze czasopismo legnickie, protoplastę naszych „Wiadomości” — „Pioniera”.

Drukarnia zorganizowała na miejscu sprzedaż drukowanych przez siebie książek i w ten sposób powstała pierwsza w Legnicy księgarnia wydawnicza przy ul. Panieńskiej. Druga taka placówka, tym razem wydawnictwa „Wiedza”, rozpoczęła być w tym samym roku, przy ulicy Środkowej. Poza własnymi wydawnictwami księgarnie te prowadziły asortyment księgarń prywatnych, miały te same braki i warunki (szczyt, pęknięcie rur wodociagowych w zimie, wilgoć). Sprzedawano w nich czasopisma, artykuły papiernicze, graficzne i książki. Wobec ciężkich warunków pracy w księgarniach personel pierwszych lat zmienił się niemal co miesiąc.

Jedyną osobą, księgarzem odznaczonym Krzyżem X-lecia, naszym — rzecz by można — księgarzem Piętnastolecia, jest p. Wanda Szmania, jedna z pierwszych pracownic drukarni i pierwszy sprzedawca księgarski w placówce uposażonej. Od miesiąca p. Szmania jest emerytką, nie ma jednak dnia, by przynajmniej nie zajrzała do „swej” księgarni na Grodzkiej. Ze wzruszeniem wspomina pierwsze sprzedane przez siebie książki i porównuje je z dzisiejszymi — estetycznie wykonanymi, starannie ustawionymi na półkach, podczas gdy tamte leżały najczęściej w stosach na podłodze.

Pierwsi klienci księgarscy — a byli nimi głównie wracający do Polski ludzie wywiezieni przez Niemców na Zachód — nie wybierali sobie książek. Prosiłi o cokolwiek, „było tylko napisane po polsku”. Ze łzami w oczach wynosili pod pachą pierwsze polskie książki na polskiej ziemi.

Dzisiaj Legnica posiada cztery placówki księgarskie, od 1950 roku należące do P.P. „Dom Książki”, a na najbliższą przyszłość planuje się zorganizowanie jeszcze jednej z działu antykwarycznym.

Tego jeszcze nie było!

- KINO „KAMERA”
- LEGNICKIE KRONIKI FILMOWE
- DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY

Staraniem kierownictwa Miejskiego Domu Kultury, jak również Amatorskiego Klubu Filmowego, w Legnicy powstanie kino oświatowe. Tę cenną inicjatywę powita z zadowoleniem zwłaszcza młodzież, która szczególnie odczuwała brak tego rodzaju placówki. Nowe kino, które ohrzeczono nazwą „Kamera”, będzie mieściło się w Domu Harcerza, przy ul. Jordana.

Przewiduje się, że będą tam wyświetlane nie tylko filmy oświatowe, ale także fabularne. Planuje się również przy kinie „Kamera” zorganizować dyskusyjny klub filmowy.

Nie koniec jednak niespodzianek! Przed każdym seansem (wtorki, czwartki, soboty — początek godziny 17-ta) wyświetlane będą legnickie kroniki filmowe, nakręcone przez Amatorski Klub Filmowy. Ponadto w niedzielę — na seansach przedpołudniowych — będą wyświetlane bajki dla dzieci. Również w każdą niedzielę odbywać się będą zamknięte seanse, na których wyświetlane będą najlepsze filmy amatorskie, nakręcone w Polsce.

Pierwszy seans, a zarazem otwarcie kina „Kamera” odbędzie się ok. 21 lutego br.

(ren)

(mat)

Udział T.S.K.Ż. w rozwoju naszego miasta

W pierwszych miesiącach 1946 r. zwolnieni z obozów koncentracyjnych, z partyzantki, powracający ze Związku Radzieckiego — zaczęli zjeżdżać się do Legnicy obywatele narodowości żydowskiej.

15 marca 1946 r. powstał Powiatowy Komitet Żydów Polskich w Legnicy. Na czele komitetu stanęli starzy działacze KPP tow. Michał Grinberg — obecnie pracujący w Warszawie, Rojtenberg, Biat, Frajzinger, Klajman, Bekker i inni.

Jaki cel postawił sobie w tym trudnym okresie początkowym komitet? Po pierwsze: stworzyć warunki pracy dla wszystkich powracających do kraju Żydów. Po drugie — przystosować powracających do pracy w nowych warunkach. W tym celu zorganizowano „ORT”, który miał za zadanie wyuczenie zawodów potrzebnych w tym okresie naszemu miastu. Niektórzy obywatele narodowości żydowskiej, kursanci „ORT-u” do dnia dzisiejszego pracują w naszych zakładach przemysłowych. Jednym z nich jest pracownik Dzierżawy ob. Dąb.

Kontynuując pracę nad rozwojem życia gospodarczego miasta, w roku 1946 zorganizowano pierwszą w mieście Spółdzielnię Krawiecką „Jedność”. Organizatorami tej Spółdzielni byli: A. Lewkowicz, J. Zylbersztajn, M. Kawe, M. Felcman, L. Bojaryn, M. Mularski i inni.

W tym samym okresie zorganizowane zostały Spółdzielnia Szewsko-Cholewkarska „Dobrobyt” (obecnie im. Kilińskiego), Spółdzielnia „Model” (obecnie im. Rosenbergów) Sp-nia Wyrobów Chemicznych „Gwiazda” (obecnie „Il Lutego”), Sp-nia „Odbudowa” (obecnie Wyro-

bów Drzewnych) i Sp-nia fryzjerska „Uroda”. Organizatorami tych spółdzielni byli tow. Akerman, Clajcagewicht, Klajman, Rotkopf, Mac, Waj, Buchman i inni.

Wspomniane placówki w okresie 15-lecia umocniły się i pracują do dnia dzisiejszego, zatrudniając około 1000 robotników. Wielu robotników żydowskich pracowało i pracuje na różnych stanowiskach w zakładach przemysłu kluczowego. Bardzo wielu rzemieślników zorganizowało warsztaty świadczące usługi obywatelom miasta.

Jednym z celów Komitetu Żydowskiego było prowadzenie pracy kulturalnej — oświatowej wśród Żydów zamieszkałych w Legnicy.

W roku 1946 została zorganizowana szkoła żydowska. Kierownikiem szkoły była ob. Szamrot, pracująca obecnie w Warszawie. Pod kierownictwem ob. Margulis zorganizowano przedszkole. Uruchomiono również Dom Dziecka dla sierot i półsierot.

Rozwijając amatorską działalność artystyczną zorganizowano przy komitecie, szkole i przedszkolu amatorskie zespoły chórów, które w krótkim czasie zyskały popularność i brały aktywny udział we wszystkich imprezach miejskich. Zespoły obsługiwały również wieś powiatu legnickiego. Organizatorami zespołów byli, między innymi, pracujący do dnia dzisiejszego tow. J. Lejb, i Róża Gotlib. Poza działalnością amatorską Komitet Żydowski prowadził szeroko zakrojoną akcję oświatową poprzez czytelnice, prelekcje i wieczory dyskusyjne.

W latach 1949—1950 przebudowano stary budynek przy ul. Nowy Świat na Dom Kultury im. G. Dąb. Dom Kultury służył i służy zarówno ludności żydowskiej jak i całemu społeczeństwu miasta. Dom ten zbudowany został z datków robotników żydowskich oraz przy pomocy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy.

Stary aktywny żydowski, KPP-owcy aktywnie uczestniczyli we wszystkich akcjach politycznych i pracę tę kontynuują po dzień dzisiejszy w ramach działalności TSKŻ — reprezentanta społeczeństwa żydowskiego.

W okresie 15-lecia Państwo Ludowe wysoko oceniło pracę społeczną-polityczną towarzyszy żydowskich, odznaczając ich wysokimi odznaczeniami państwowymi.

W ostatnich dwóch latach na terenie miasta Legnicy napływa poważna ilość repatriantów żydowskich z ZSRR. I tym razem TSKŻ i „ORT” postanowiły zająć się przybyłymi i pozyskać ich na stałych obywateli naszego miasta. W tym celu „ORT” przeszkolił i nadal szkoli zawodowo potrzebnych naszemu miastu specjalistów. Setki repatriantów, z których część zdobyła kwalifikacje w naszym mieście, pracuje już w przemyśle kluczowym

i spółdzielczym. Została zorganizowana spółdzielnia „Postęp” która zatrudnia 90 repatriantów. Spółdzielnią tą kieruje H. Sztern.

Biorąc pod uwagę poważną ilość uczącej się młodzieży żydowskiej (850 osób) władze oświatowe podjęły decyzję o utworzeniu klas licealnych przy istniejącej szkole żydowskiej.

Tak jak na przestrzeni 15-lecia

D. Rojtenberg



Balet Spółdzielni Garbarsko - Kuśnierskiej pod kierunkiem ob. Rajzowej, zwycięzca eliminacji powiatowych w Legnicy w 1954 r.

Zdjęcie arch. WL

Legnica jest jej miastem

Patrząc na p. Kazimierę Romanowską trudno uwierzyć, że ma już 68 lat. Jej czerstwy wygląd, rumiana twarz i bystre spojrzenie ciemnych oczu zaprzeczają metrykę.

W pokoiku przy ul. Piastowej jest czysto, przyjemnie i jakoś przytulnie. Zaproszona przez gospodynię, chętnie siadam na chwilę, aby z nią pogawędzić.

— Czy nie smutno pani tak zupełnie samej? — pytam.

— Ee — nie, czego ma być smutno. W domu zawsze jest trochę roboty. Poza tym czytam książki Rodziewiczówny i Zapolskiej, spotykam się ze znajomymi no i odpoczywam — jestem przecież emerytką.

— Jak dawno przestała pani pracować?

— Dopiero od 1958 roku prężuję — odpowiada p. Kazimiera i ciężko udycha. — Właściwie to mogłam jeszcze pracować, ale trzeba było dać miejsce młodszemu.

— Słyszałam, że pani mieszka w Legnicy od kilkunastu lat i że była pani niezmordowanym pracownikiem społecznym — prawda?

Widzę, że moje pytanie sprawiło p. Romanowskiej przyjemność. Uśmiecha się i ożywia, a oczy jej błyszczą kiedy zaczyna opowiadać.

— Ja, widzi pani, jestem rodem z Warszawy. Po wojnie los rzucił mnie na nieznana ziemię — właśnie tu do Legnicy i tu zaczęłam swoje drugie nowe życie.

— No i jakże tu było wówczas, gdzie pani pracowała, jak pani dawała sobie radę? — pytam z zaciekawieniem.

— Przyjechałam tu jesienią 1946 roku. Miałam na sobie janieś paletki i sandały na nogach. To był mój cały majątek. W mieście było jeszcze bardzo mało ludzi i prawie żadnych sklepów. Wszędzie grasowali szabrownicy i przeszkadzali tym uczciwym, którzy odcieśli tu życie. Ciężko było bardzo. Zaraz jednak stanęłam do pracy w Zakładach Dzierżawskich przy ul. Róża Luksemburg. Dostałam mieszkanie, które pani widzi i zaraz zostałam wciągnięta do pracy w Lidze Kobiet. Wstąpiłam wtedy w szeregi PPR.

Dalej p. Romanowska opowiada jak dzień za dniem, coraz bardziej wrastała na grunt Legnicy. W zakładzie pracowała jako brygadier, a jej samotne życie zostało z punktu wypełnione bez reszty działalnością społeczną. Liga Kobiet wzięła wówczas na swe barki liczne i bardzo poważne zadania, a jej członkinie pracowały z niewyczerpaną ofiarnością i zapałem. Jeździła więc p. Kazimiera z towarzyszkami po okolicznych wsiach i werbowała kobiety do organizowanych przez Ligę Kobiet Kół Gospodyń Wiejskich. Pracowano również zakładanie spółdzielni produkcyjnych na wsi. Trudna to była i niewdzięczna praca, bo gospodynie wiejskie były nieufne i bardzo oporne. Bały się panicznie „wspólnego kota”.

Trudno wyliczyć te wszystkie zaszczytne funkcje społeczne jakie p. Kazimiera piastowała przez te lata w organizacjach społecznych i na terenie pracy. Była przewodniczącą Zarządu Kasy Zpomogowo-Pożyczkowej w zakładzie, pracowała w ekipie prowadzącej akcję łączności miasta ze wsią, brała udział w akcji oczyszczania miasta, jeździła po wsiach zbierając ofiary na dzieci koreańskie. Jeździła na kongresy, zjazdy i zebrania. Wreszcie została wybrana radną w Legnicy do Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu. Pracowała również jako sekretarz Kola Ligi Kobiet w Legnicy.

— Czasem trudno mi było pracować, bo... widzi pani, nie mam wykształcenia — mówi ze smutkiem p. Romanowska — ale i tak byłam widocznie użyteczna i potrzebna, bo za swoją pracę dostałam Brązowy Krzyż Zasługi. Ale, ale — muszę się jeszcze pani pochwalić, że byłam także racjonalizatorem i mam na to zaświadczenie. Usprawniłam w zakładzie szycie rękawów. Trzeba pani wiedzieć również, że jeden z pięknych bieżerów wykonanych w naszym Dzierżawie dostała od nas w prezencie p. Eugenia Coton, która była w roku 1948 we Wrocławiu. To była piękna uroczystość.

— Czy chciałaby pani wrócić teraz do swego rodzinnego miasta — Warszawy?

— Ee — nie — mówi p. Romanowska — przecież u nas w Legnicy jest mi dobrze. Do Warszawy jeżdżę tylko „w gościnę”.

Długo jeszcze gawędziłyśmy o Legnicy, a kiedy opuszczałam progi małego mieszkania, w którym od kilkunastu lat żyje samotnie starsza kobieta — doszłam do wniosku, że praca, zapał i ofiarności takich jak ona pomogły naszemu miastu dźwignąć się z powojennego upadku i zdecydowały o jego losach.

Dla niej zaś praca, której przez kilkanaście lat oddawała wszystkie swe siły, stała się treścią i źródłem życia, źródłem bez którego gorzka samotność, pustka i obojętność byłyby nie do zniesienia.

P. Romanowska kocha swą pracę w legnickiej przeszłości i kocha miasto, któremu pomagała powracać do życia.

K. FRĄNUSZ

Z teki opiekuna zabytków

Piękny pałac barokowy opatów lubelskich — przyszła siedziba legnickiego muzeum, obudził apetyt wandali. Skradziono ramy z dwóch ośmiu parteru. Zwróciłem się w tej sprawie do kier. Wydziału Gospodarki Komunalnej telefonicznie. Efekt był natychmiastowy. Okna zabezpieczono deskami. Z kolei skradziono ramy trzeciego okna. Interwencja i skutek jak w pierwszym wypadku.

Przez dziurę w dachu zabytkowego kościoła w Legnickim Polu woda zalewała prezbiterium. Tow. Przyjaciół Nauk wystąpiło do miejscowej Gromadzkiej RN o załatwienie tej sprawy gospodarczym sposobem. W rezultacie woda się już nie leje do przyszłego muzeum bitwy pod Legnicą.

Okazuje się, że nie jest tak źle z troską o zabytki w Polsce.

T. Gumiński



Strona tytułowa pierwszego dolnośląskiego dziennika wydawanego w Legnicy. Ze zbiorów Ossolineum



Stoiska Domu Książki cieszą się niezmiennym powodzeniem we wrześniu każdego roku. Foto: J. Data

15 lat na straży ładu i porządku publicznego

Rozmawiamy z Komendantem MO Miasta i Powiatu Legnica kpt. Tadeuszem Marcinkiem



tach ubiegłych najwyższą wykrywalność wynosiła 56 proc.).

— Może kilka słów o pracy pogotowia interwencyjnego?

— Pogotowie w ciągu roku 1959 interweniowało 3.246 razy (w roku 1958 — 2.594 razy). Interweniowano w awanturach pijackich 668 razy, awanturach chuligańskich 101 razy oraz w napadach i kradzieżach 81. Na inne interwencje pogotowie wyjeżdżało 1713 razy.

Tu kryje się pozorny paradoks. Otóż zwiększenie się ilości interwencji wcale nie świadczy o wzroście przestępczości. Po prostu dawniej ludzie, zdając sobie sprawę ze skromnego wyposażenia pogotowia, nie wzywali go. Często po jakiejś awanturze na pytanie, dlaczego nie wzywano pogotowia, otrzymywaliśmy odpowiedź: „Po co? I tak by nie przyjechało”. Dziś jesteśmy w takiej sytuacji, że na każde wezwanie pogotowie może wyjechać.

Z przestępstw innych wzrosły tylko kradzieże na szkodę osób prywatnych, kradzieże mieszkaniowe, włamania itp. Ludzie w wielu wypadkach wykazują straszną naiwność. Wprawdzie wiara w ludzi to piękna rzecz, ale nie można przecieć na słowo honoru przyjmować w mieszkaniu rzekomych funkcjonariuszy MO lub fałszywych urzędników (ostatnio kradzież przy ul. Chojnowskiej). Chciałbym zaapelować o większą ostrożność, o meldowanie nam w razie zaobserwowania jakichś nieznanymi, podejrzanie kręcących się w pobliżu mieszkań osób.

— Ile osób przespało się na komisarzacie?

— Ilość zatrzymanych i osadzonych w areszcie w roku ubiegłym zamknęła się cyfrą 1363 osoby (w roku 1958 — 1272).

— Jak układa się praca z kolegium orzekającym?

— Ostatnio postanowiliśmy sporządzić mniej wniosków do kolegium orzekającego, więcej karać doraźnie mandatami. Na kolegium oddajemy tylko bardziej szkodliwe społecznie wykroczenia. Z końcem 1959 roku przekazaliśmy do kasy MRN sumę 259.245 zł — pochodzących z kar mandatowych.

— Czy mógłby mi pan podać kilku najofiarniejszych, bez reszty oddających swojej pracy funkcjonariuszy?

— Najofiarniejsi i najbardziej zasłużeni to przede wszystkim st. sierżant Stefan Żarkowski — legnickanin od 1945 roku, doskonale znający środowisko, cieszący się ogólnym szacunkiem, st. sierżant Sławomir Gawroński, st. sierżant Józef Dziewulski, st. sierżant Szczepan Beszterda, st. sierżant Eugeniusz Wyrwas, st. sierżant Mieczysław Musiał, plut. Jerzy Grodzki, kpr. Stanisław Jedrysiak, sierż. Marian Przygocki, st. sierż. Stanisław Gruszczyński, kpr. Czesław Bisztyga i wielu innych.

Rozmawiał: B. Freidenberg

Z życia

W dniu 18.I. 1960 r. odbyło się w TE zebranie koła ZMS, w którym udział wzięli członkowie KC ZMS z Warszawy. Głównym celem zebrania było: zapoznanie członków ze statutem organizacji, podsumowanie dotychczasowych osiągnięć, omówienie spraw dotyczących obozu robotniczego w Bieszczadach i wycieczki na Krym, ponadto wybór nowego zarządu koła oraz delegatów na zjazd powiatowy ZMS.

Zebrań zagaiła przedstawicielka Komitetu Powiatowego ZMS w Legnicy. Z ramienia byłego zarządu wystąpił Jan Hodoa,



który podsumował dotychczasową działalność i rozwinął perspektywy dalszego rozwoju.

Następnie delegat z Warszawy wyjaśnił cel i charakter organizacji oraz jej udział w życiu społecznym i gospodarczym kraju.

Marian Pastuch, Władysław Kozieja, Technikum Ekonomiczne, pl. Słowiański 5a

Pierwsze odznaki

(Dokończenie ze str. 2)

Czesława Grochalska — działaczka kulturalna, Stefan Matwiejew — prac. MPK, Wacław Kraszczyński — działacz Kom. Obywatelskiego, Mieczysław Plipczuk — pracownik PKP, Kaz. Paszkowski — działacz Związku Cechów, Józef Szuplak — pracownik Wodo-

ciągów i Kanalizacji, Stanisław Walczak — prac. PKP, Tadeusz Zakręcki — prac. Legn. Zakładów Przem. Dziel., Teodozja Zajczkowska — prac. PSS.

Uroczystość dekorowania przyznanymi odznaczeniami odbyła się w dniu 10 lutego w salach recepcyjnych Prezydium MRN. Osobom, niezamieszkującym obecnie w Legnicy, odznaki będą wręczone na uroczystej sesji MRN w dniu 11 lutego.



Andrzej Dyrkacz aktualny mistrz strzelowy zwycięzca wielu międzynarodowych impres

— W Legnicy jestem od 1945 roku — rozpoczyna mój rozmówca. — Startowałem zacząłem w 1949 roku. W tej chwili mam poza sobą 11 lat startów, przeważnie w wyścigach ulicznych i motocrossach.

— W którym klubie rozpoczynasz swoją karierę zawodniczą?

— W legnickim „Starcie”. Następnie jeździłem w „Związkowcu”, potem w „Ogniwie”, przez pewien czas również w „Sparcie” wrocławskiej, a obecnie w klubie motorowym LPZ Legnica.

— Jak sobie przypominam, startowałeś również w zawodach żużlowych?

— Tak, ale bardzo dawno. Startowałem na normalnych maszynach, przystosowanych jedynie do tego rodzaju zawodów. Pamiętam, że w pierwszych rozgrywkach drużynowych we Wrocławiu zajęliśmy pierwsze miejsce. Indywidualnie triumfowałem również legnickanin, Henryk Bosadziński, znany zresztą naszej publiczności z różnych imprez motorowych.

— Teraz może kilka słów o swoich sukcesach?

— Od kilku lat dzierżę tytuł mistrza strefy południowo-zachodniej w kategorii maszyn 125 cm (strefa południowo-zachodnia obejmuje województwo wrocławskie, opolskie oraz zielonogórskie). W ubiegłym roku zdobyłem pierwsze miejsce w „Pucharze Nysy Łużyckiej”, w silnej międzynarodowej obsadzie. Zająłem drugie miejsce w słynnym wyścigu „O Złoty Kask Poznania”. Poza tym wygrałem kilka mniejszych wyścigów również w międzynarodowej obsadzie, między innymi nasze legnickie motocrossy.

— Jak przedstawiają się twoje trofea?

— Dyplomów naprawdę trudno mi w tej chwili zliczyć, w każdym razie mógłbym nimi wytapetować pokój.

— Plany na przyszłość?

— Start w najbliższych mistrzostwach Polski 8 maja w Warszawie, a potem liczne starty międzynarodowe.

— Ostatnio zmieniłeś stan cywilny; jak małżonka zapatruje się na twoje starty?

— Często dochodzi do małych nieporozumień, zawsze jednak przekonuję ją, że to jeszcze tylko jeden, ostateczny start. Za tym ostatnim przychodzi następny i zawsze jakoś z sytuacji się wybrnie.

W imieniu czytelników dziękuję Ci za kilka miłych słów i życzę dalszych sukcesów w następnym 15-leciu.

Rozmawiał:

B. F.

Ciekawa inicjatywa L. P. Ż.

Dużą niespodzianką sprawił absolwentom kursu motocyklowego w Klubie Motorowym LPZ Wydział Kom. Drogowej Prez. MRN, wręczając im prawa jazdy bezpośrednio po złożeniu egzaminów w dniu 23 grudnia ub. roku.

Zarząd Powiatowy LPZ w Legnicy w imieniu kursantów i własnym serdecznym dziękuję kierownikowi i pracownikom Wydziału za miły gest i opeluje o wprowadzenie tego zwyczaju na stałe.

Wiadomości sportowe

Wiadomości sportowe

Jubileuszowe refleksje

Każdy jubileusz nastroja optymistycznie i jest najlepszą okazją do wspomnień. XV rocznica wyzwolenia Legnicy jest również 15 rocznicą dla wielu działaczy i sportowców. Pierwszą datą w sporcie godną zanotowania jest lipiec 1945 roku. Rozegrano wtedy pierwsze zawody piłkarskie pomiędzy pierwszymi lokalnymi grupami zawodników.

Pierwszym klubem, który rozpoczął działalność sportową na terenie miasta był klub sportowy „Merkury” przy Zakładach Dzielarskich. Duże zasługi w organizacji klubu położili były dyrektor Zakładów Dzielarskich Seweryn Ebnier oraz do obecnej chwili aktywnie pracujący w sporcie Włodzisław Palij i Józef Klimczak. Następnie powstają kluby sportowe „Kolejarz” (Związkowiec), „OM-TUR” i „KBW”. W tym okresie Legnica reprezentowana była w wielu dyscyplinach sportowych. Do najciekawszych gospodarujących należały piłka nożna, boks, kolarstwo, lekkoatletyka, tenis stołowy i szachy.

Lata 1945–1948 były najświetniejszym okresem sportu legnickiego. Kluby sportowe i działacze w szlachetnej i ambitnej rywalizacji walczyli o utworzenie coraz to nowych sekcji sportowych. Wspomnieć należy, że w tym okresie Legnica posiadała takie dyscypliny, które od dawna nie są przez kluby legnickie reprezentowane, jak: kolarstwo, hokej na lodzie, gimnastyka, pływanie, „Merkury”, a później „Dzielnik” prowadził sekcję piłki nożnej, boks, kolarstwo, hokej na lodzie, tenisa stołowego, szachów w

klasach wysoko notowanych w województwie wrocławskim. Legnica była jednym z najpoważniejszych ośrodków sportowych na Dolnym Śląsku. W latach późniejszych powstaje „Gwiazda” i „Budowlani” — kluby, które zaliczyć należy do aktywniejszych.

Do zasłużonych działaczy tego okresu należą Złotykamień, Walerian Nowak, Bolesław Brach, Turczyn, John i kpt. Łuczak. Bardzo aktywnie w sporcie na terenie miasta występowała Szkoła Oficerska KBW. Szkolnictwo w sporcie legnickim odegrało chlubną rolę i można powiedzieć, że nauczyciele wychowania fizycznego w tym okresie położyli wiele zasług w rozpowszechnianiu osiągnięć sportowych Legnicy na terenie naszego województwa. Wielu z tych nauczycieli do dnia dzisiejszego aktywnie pracuje w szkołach jak: Jerzy Ryzanek, Julian, Jaszczyk, Hałowska, Starosiak, Kuchciak i Górski. Lata 1945–50 były dla sportu masowego i wyczynowego okresem jak najlepszych osiągnięć uzyskiwanych przez kluby i szkoły.

Wspomnieć należy, że w latach tych organizowane były imprezy o charakterze międzynarodowym i międzyklubowym.

Obecnie imprezy takie odbywają się jedynie raz lub dwa razy w roku. Następne lata dla sportu wyczynowego były mniej korzystne.

Lata 1953–1958 to najsmutniejszy okres dla sportu legnickiego. Wiele dyscyplin sportowych i klubów ulega likwidacji. Poziom sportu wyczynowego jest coraz niższy. Sport

masowy kurczy się z roku na rok. Dopiero w latach 1958–1960 następuje większe ożywienie w sporcie wyczynowym. Powstają nowe sekcje sportowe. Legnica reprezentowana jest w siatkówce i strzelectwie w II lidze państwowej. W piłce nożnej, w tenisie stołowym, w szachach — w III lidze. Pozostałe dyscypliny sportowe, jak gimnastyka, kolarstwo, lekkoatletyka, pływanie nadal nie mogą złapać — jak mówi się w sporcie — drugiego oddechu. Pełne odrodzenie sportu następuje w szkolnictwie. Młodzieżowy klub sportowy „Ikar” sięgając do wspaniałych tradycji lat poprzednich uzyskuje coraz lepsze wyniki. W sumie można powiedzieć, że sport masowy i wyczynowy drepce w miejscu pomimo wielu zabiegów zmierzających do uzdrowienia.

Jeżeli o sporcie szkolnym w czasie przeszłym i teraźniejszym można mówić pozytywnie, to o sporcie klubowym trzeba powiedzieć, że posiada on za dużo wlotów i upadków. Nigdy po roku 1950 nie osiągnął on tych wspaniałych wyników, jakie osiągał sport w najtrudniejszych latach 1945–1950, a przecież nie trzeba udowodniać, że obecne warunki są korzystniejsze niż w pierwszych pionierskich latach powojennych.

W. W.

Nowy sukces zapaśników „Ikar”

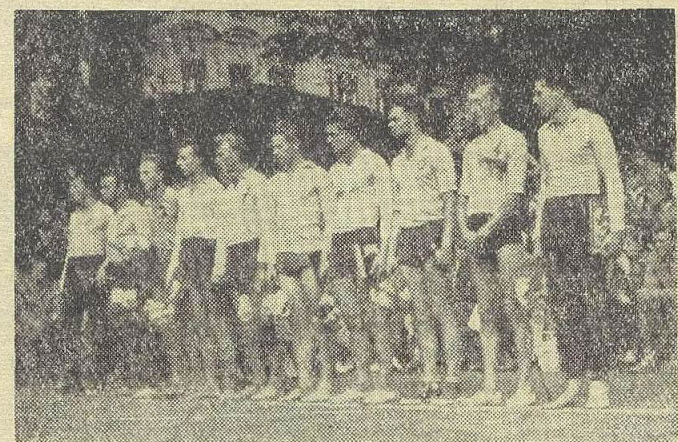
W zawodach zapaśniczych w stylu wolnym o mistrzostwo juniorów Dolnego Śl. odbytych w dniu 23.I we Wrocławiu brało udział sześciu przedstawicieli MKS „Ikar”. Legnicanie wywalczyli: Rozow pierwsze miejsce bez walki z powodu braku przeciwnika, Winiarski po ciężkich walkach drugie miejsce, Popow drugie miejsce i Gertner trzecie miejsce. Rozow, Winiarski i Popow 4 lutego br. startowali w mistrzostwach Polski, broniąc barw Dolnego Śląska.

Jest to tym miłsza niespodzianka, że legnicanie trenują wziętym styl klasyczny, a styl wolny traktują jako uzupełnienie treningu. Najładniejsze walki w turnieju stoczył Gertner.

JJ



Komisja sędziowska zadaje pytania zwycięzcy konkursu na mistrza intelektu Rupowi Ireneuszowi na festynie młodzieżowym zorganizowanym przez „Ikar” i „Sokół”.



Do najsilniejszych dyscyplin sportowych Legnicy należy piłka siatkowa. Nasza II-ligowa „Sparta” notowała na swym koncie wiele sukcesów. W Legnicy gościło wiele drużyn zagranicznych, w tej liczbie również oficjalne reprezentacje państwowe.

Na zdjęciu górnym: Reprezentacja młodzieżowa Chińskiej Republiki Ludowej, która w 1958 roku rozegrała emocjonujące spotkanie ze „Spartą”, zasiloną jedynie Michocikim.

Na zdjęciu dolnym: Zawodnicy „Sparty” na chwilę przed spotkaniem.

Zdjęcia arch. WL.



PROGRAM BIEŻĄCY KINA

BALTYK — 11 — 14. II. — Francis — muł, który mówi, prod. USA, od lat 16;
KOLEJARZ — 8—14. II. — Wicehrabia de Bragelonne, prod. franc., od lat 14;
PIAST — 8—14. II. — Podzięk, prod. polskiej, od lat 18;
OGNISKO — 8—14. II. — Ojciec narzeczony, prod. USA, od lat 14.

PROGRAM NASTĘPNY KINA

BALTYK — 15—17. II. — Przygoda w niebie, prod. bułgarskiej, od lat 15;
18—21. II. — Gość z zaświatów, prod. franc., od lat 12;
KOLEJARZ — 15—21. II. — Rywal przy kierownicy, prod. NRD, od lat 12, wyświetlany o godz. 16;
15—21. II. — Takich dwóch jak nas trzech, prod. franc., od lat 18, wyświetlany o godz. 18 i 20.
PIAST — 15—21. II. — Kochankowie z Werony, prod. franc., od lat 15;
OGNISKO — 15—21. II. — Piękna miotarka, prod. włoskiej, od lat 11 (kol. panoramiczny).

Dyżury aptek

13. II. — Dziennikarska — tel. 616
14. II. — Powstańców — tel. 547
15. II. — Polna — tel. 854
16. II. — Matejki — tel. 971
17. II. — Jaworzynska — tel. 24-5
18. II. — Dziennikarska — tel. 616
19. II. — Powstańców — tel. 547